PRZEGLĄD STRZELECKI I ŁUCZNICZY

6

CZERWIEC 1927

SPIS RZECZY

NARODOWE A WIĘC POWSZECHNE. MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W RZYMIE. WALNY ZJAZD MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU STZELECKIEGO. ZWYCIĘSTWO! ZAWODY STRZELECKIE W DAWNEJ POLSCE—Jerzy Giertych. Z ZAWODÓW W PRADZE CZESKIEJ. O BRONI DALEKONOŚNEJ — K.-P. PORADY RUSZNIKARZA. RYCERZE ŚW. SEBASTJANA. ZAWODY STRZELECKIE WE LWOWIE. PO ZWYCIĘSTWIE SZWAJCARÓW. WIADOMOŚCI RUSZNIKARZA. KRONIKA. OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ P. ZYGMUNT GLINICKI.

Cena pojedynczego numeru **80** *groszy*
Rok II. Warszawa, Czerwiec 1927 r. Zeszyt 6.

PRZEGLĄD STRZELECKI i ŁUCZNICZY

MIESIĘCZNIK

Adres Redakcji: *Al. Jerozolimska 27.* Administracji: *ul. Świętokrzyska 25.* Redaktor: *K. Kierzkowski.*

NARODOWE A WIĘC POWSZECHNE.

KIEDY dwa lata temu rozwinęła się na łamach tygodnika „Strzelec" dość ożywiona dyskusja co do charakteru, jakie mieć winny Narodowe Zawody Strzeleckie, wszyscy prawie nasi czołowi zawodnicy opowiedzieli się za stosowaniem systemu okręgowych eliminacyj i dopuszczaniem do uczestnictwa w narodowych konkursach jedynie elity strzeleckiej.

Tak więc trzy razy odbyte narodowe zawody były eliminacyjne i liczebnie dawały około 300 zawodników wojskowych i cywilnych. Do różnych argumentów dołączał się, jak zwykle, wzgląd oszczędnościowy.

Byliśmy i jesteśmy bodaj jedyni, którzy na kontynencie europejskim ten system zawodów stosują. Francuskie narodowe konkursy ściągają zazwyczaj rokrocznie kilka tysięcy strzelców. Włoskie zawody liczą strzelców prawie na dziesiątki tysięcy. Szwajcarskie — urastają do czegoś wręcz gigantycznego, gdyż liczba zawodników na federacyjnych konkursach strzeleckich dochodzi do 50.000, że nawet miasta trzeba przebudowywać i nowe koleje budować, aby należycie zaspokoić wymagania organizacyjne.

Wolno mniemać, że narody te, nie szczędząc środków materjalnych, od lat niejednokrotnie kilkudziesięciu organizując konkursy strzeleckie — w Anglji naprzykład w roku bieżącym odbędą się 64-te zawody; we Francji 30-te — zatrzymały charakter powszechności konkursów, to jest dały możność przybycia na nie każdemu obywatelowi swego państwa, ze względu na oczywiste korzyści państwowe.

Przyjrzawszy się naszym zawodom, stwierdzimy trzy charakterystyczne objawy: brak poważniejszych zmian w składzie osobowym zawodników, nazwiska których powtarzają się z roku na rok; minimalny udział zawodników ze stowarzyszeń sportowych i niski poziom ich kunsztu strzelania, wreszcie fakt, że w okręgach zawody bądź się nie odbywają, bądź też nie odpowiadają potrzebom i wymaganiom strzelectwa.

Pora zastanowić się. Uważając sport strzelecki za sport obrony narodowej, musimy zatroszczyć się poważnie o to, aby stał się on naprawdę popularny, aby był otoczony ze strony kompetentnych czynników conajmniej taką opieką, jak hippika, aby szczególnie dla rezerwy naszego wojska, był walną pomocą w podtrzymywaniu sprawności bojowej wielkiej armji rezerwistów.

Do IV Narodowych zawodów mamy przed sobą rok pracy. W imię dobra państwa i rozwoju polskiego strzelectwa należy zorjentować się w błędach organizacyjnych i szybko je naprawić.

Do najważniejszych należy—zdaniem naszem—stosowanie „okręgowych reprezentacyj", co w konsekwencji nie pozwala na dopływ naturalny świeżych sił w szranki zawodników i czyni ze sportu strzeleckiego sport dla wybranych. Uprawianie strzelania przez kilku ludzi w środowisku, obejmującem częstokroć setki i tysiące osób, nie stanowi o sporcie strzeleckim, środowisko takie fałszywie sądzi, jeśli swą rolę do tego ogranicza, źle postępuje, chlubiąc się swymi czołowymi zawodnikami, a nie pracując nad wytworzeniem odpowiednio silnej rezerwy.

Należy zdobyć dla strzelectwa szerokie koła.

Należy udostępnić strzelanie każdemu obywatelowi.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W RZYMIE

VII Narodowe Zawody Włoskie. — Konkursy międzynarodowe. — Wyniki i zwycięstwa. — Udział polskich zawodników. — Spostrzeżenia i wnioski

W ROKU bieżącym Italski Związek Strzelecki z okazji narodowych zawodów podjął się zorganizowania dorocznych międzynarodowych konkursów stosownie do obowiązujących w tej dziedzinie regulaminów.

Zanim więc przejdziemy do omówienia najwięcej nas obchodzących zawodów międzynarodowych, poświęcimy słów kilka zawodom włoskim, pragnąc, aby Czytelnicy nasi wyrobili sobie pojęcie należyte o rozmiarach imprez strzeleckich, urządzanych zagranicą.

Ostatnie przed wojną światową konkursy włoskie odbyły się w roku 1911 z okazji 50-tej rocznicy ustanowienia Królestwa Włoch. Brało udział w tych zawodach 8000 strzelców włoskich, zaś zagraniczne zespoły przybyły z 12 różnych państw.

W roku obecnym VII Narodowe Zawody Włoskie ściągnęły przeszło 9000 strzelców. Pod wysokim protektoratem króla Wiktora Emanuela III, królowej Heleny i szefa rządu Mussoliniego trwały one od 22 maja do 5 czerwca włącznie. Przez ten czas strzały nie milkły od 7 rano do 19.30 wieczorem i na dwustu stanowiskach tworzyły się ogonki cierpliwie swej kolei czekających strzelców. Najskromniej licząc wystrzelano przeszło $1^1/_2$ miljona naboi.

Otwarcia zawodów dokonał osobiście król Wiktor Emanuel III, on też oddał pierwszy strzał do tarczy honorowej i jak nas zapewnia organ oficjalny italskich strzelców „Il Bersaglio" — „che é controllato e risulta buonissimo", w co nikt nigdy nie wątpił.



Pawilon centralny strzelnicy rzymskiej

Udział w zawodach brali prawie wyłącznie strzelcy w wieku ponad lat dwadzieścia kilka aż do pięćdziesiątki.

Przejdźmy do zawodów międzynarodowych, które w obecnej chwili więcej nas interesują. Omówienie italskich konkursów odłóżmy do jednego z najbliższych zeszytów „Przeglądu".

Broń zawodników poznaliśmy wcześniej, była bowiem ilustrowana w naszym miesięczniku, amunicja nie wzniosła nic nowego, prawie o wszystkiem stanowił staranny dobór zespołu i jego trening. A zatem kto przybył do Rzymu?

Wogóle zjechało 12 państw, aby konkursować ze sobą w trzech kategorjach strzelania.

Zgłosili się więc kolejno do zawodów z dowolnej broni długiej: Włosi, Polacy, Hiszpanie, Szwedzi, Szwajcarzy, Holendrzy, Amerykanie, Duńczycy, Francuzi, Czesi, Węgrzy i Jugosłowianie.

W konkurencji pistoletowej mieli się zmierzyć przedstawiciele dziewięciu państw; a więc wszyscy wyżej wymienieni, plus Portugalczyk z wyjątkiem Amerykanów, Czechów, Węgrów i Jugosłowian.

Do strzelania z regulaminowej broni włoskiej mieli stanąć znów wszyscy w wyjątkiem Ameryki, Węgier, Jugosławji natomiast plus Norwegowie i Argentyńczycy.

Najliczniejszą z tych grup była szwajcarska, najlepiej przygotowaną i doskonale wytrenowaną, liczyła ona 32 strzelców.

Drugą co do liczebności była ekipa czeska, licząca 23 zawodników.

Inne zespoły wahały się od 7 (Polska) do 12 (Francja) strzelców. Ameryka nie zgłosiła, jak widzimy zespołu pistoletowego, zaś w zespole karabinowym widać było nowe, młode siły, które, jak to wiemy z telegraficznych relacyj — przegrały poważnie.

Narazie Szwajcarzy najwięcej obawiali się Amerykanów i dawali temu wyraz w swej prasie strzeleckiej.

W dniu 28 maja początek międzynarodowych zawodów, na pierwszy ogień poszły pistolety.

Zawodnicy polscy, cierpliwie czekający na przybycie skrzyń z bronią i amunicją, które źle za-

dyrygowane z Wiednia wędrowały do Rzymu „pośpiesznym towarowym" — nie doczekawszy się, w przeddzień konkursu nabyli od Szwajcarów dwa pistolety i pomimo małych szans powodzenia, sta-



Dr Schnyder, mistrz świata w konkurencji pistoletowej

nęli w szranki. Czesi dla nieznanych nam powodów zawodników swoich z listy skreślili. Zespół polski dla pistoletów ustalony dnia 27 maja i zgłoszony Komisji Zawodów o godz. 18-tej był następujący: M. Borzemski, Wł. Gabriel, B. Gościewicz, St. Lewiński i K. Zaleski.

Zwyciężają Szwajcarzy ze swoim niezrównanym Dr. Schnyderem na czele. Poszczególne serje tego wysokiej klasy strzelca nasuwają szereg refleksyj. Przypominamy, że każdy zawodnik w tej konkurencji miał wystrzelić 60 naboi w 6 serjach po 10 strzałów na odległość 50 mtr. Oto poszczególne serje Dr. Schnydera:

I	7	9	9	8	10	9	10	8	10	10	= 90
II	7	9	9	9	8	9	9	9	10	9	= 88
III	7	8	9	9	7	9	9	9	10	9	= 86
IV	7	10	9	10	7	8	8	8	9	8	= 84
V	9	10	9	9	8	10	10	10	9	10	= 93
VI	8	10	9	9	8	10	9	9	10	9	= 91
										Razem	532

Uderza w nich to, że pierwsze strzały są gorsze, że szczególnie końcowe strzały są mistrzowskie. Kto wie, czy powodem nie było zbyt długie oczekiwanie na zmianę tarcz, które trwało niejednokrotnie po kilkanaście minut dzięki niezaradności obsługi.

Następnego dnia doktór Schnyder, chcąc pokazać, że powyższy wynik nie jest czemś przechodzącego możliwości bije 544 punkty.

W zwycięskim zespole Szwajcarji suma punktów wynosi 2574.

Kolejność zespołów jest następująca:

Wyniki 21 zawodów międzynarodowych z pistoletu dowolnego

Mistrz świata: Dr. Schnyder 532 (rekord światowy Van Ansbrock — 540 punktów 1912 rok).

1. Szwajcarja.

Dr. Schnyder	532	
Wiederkehr	530	
Blum	511	
Zulauf	506	
Balmer	495	2574

2. Danja.

Lehrman	518	
Moller C.	516	
Boll	495	
Satter-Lassen	482	
Moller F. O.	480	2491



Delegacje 12 państw po złozeniu wieńców na grobie Nieznanego Żoł rza

3. Hiszpanja.

Bento	519	
Garcia	509	
Castro	491	
Calvet	489	
Bonilla	473	2481

4. Francja.

Des Jamonières	523	
Boitet	517	
Maujean	506	
Regis	495	
Henin	406	2447

5. Włochy.

Isnardi	498	
Tosana	494	
Pistolesi	486	
Ticchi	483	
Corba	474	2435

6. Holandja.

Bouwens	496	
Troll	491	
Durang	470	
Schenter	439	
Brand	401	2297

7. Polska.

Borzemski	456	
Zaleski	397	
Gabriel	394	
Gościewicz	392	
Lewiński	388	2027

Zajęliśmy siódme i ostatnie miejsce sklasyfikowane. Zróbmy porównanie występów polskiej drużyny w 2-ch bezpośrednio po so-

bie następujących zagranicznych występach: w Reims (1924) i obecnie w Rzymie.

Rok 1924

Borzemski M.	360
Maryański W.	335
Waszkiewicz E.	308
Kowalczewski S.	287
Gościewicz B.	286
Razem	1.576

Rok 1927

Borzemski	456
Zaleski	397
Gabriel	394
Gościewicz	392
Lewiński	388
Razem	2.027

Trzy lata temu mieliśmy gorszą broń i zawodników mniej wytrenowanych, obecnie jako jeden z poważniejszych błędów należy wymienić, że strzelcy nasi, jedni i ci sami, stawali do zawodów z broni długiej i krótkiej.

Dość spojrzeć na wszelkie wykazy imienne, aby stwierdzić, że inne państwa błędu tego nie powtarzały.

Dla ścisłości nadmienić musimy, że zespół nasz nie próżnował i do czasu konkursu pistoletowego każdy nasz zawodnik oddał po kilkaset strzałów karabinowych, co w żadnym razie dobrze na rękę nie wpłynęło.

Mistrz Polski z pistoletu dowolnego p. kpt. Lewiński, który na zawodach w Toruniu, osiągnął 435 punktów z p o ż y c z a n e g o pistoletu, nie mógł w Rzymie dociągnąć do czwartej setki.

Dzień 29 maja wypełniony był uroczystościami złożenia wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez włoskich strzelców i wszystkie zagraniczne delegacje.

Popołudniu odbył się walny zjazd Międzynarodowego Związku Strzeleckiego. O przebiegu tego zjazdu informujemy na innem miejscu.

W międzyczasie zestawiony został zespół polski dla strzelania z dowolnej broni długiej w składzie następującym: M. Borzemski, B. Gościewicz, M. Marchewa, J. Wieliczko i K. Zaleski. Nadmieniamy, że broń do dnia tego jeszcze nie przybyła. Zawodnicy dzięki uprzejmości i życzliwości Szwajcarów zdążyli zaopatrzyć się w ostatniej chwili w trzy sztuki precyzyjnych „Martinich" i raz jeszcze zadokumentować zapragnęli, że przyjechali do Rzymu aby walczyć, a nie przyglądać się tylko odbywającym się zawodom. Pomijając więc to, że zawodnicy innych państw mieli własną dobrze przystrzelaną broń i mogli z niej dowoli trenować przez szereg dni narodowych zawodów włoskich — na pięciu naszych zawodników były tylko trzy karabiny i amunicja do nich z roku 1926, gdy tymczasem Szwajcarzy strzelali najświeższą z kwietnia 1927 roku.



Hartmann, mistrz świata z broni długiej dowolnej

Nazajutrz od siódmej rano objęliśmy w posiadanie trzy stanowiska i rozpoczęliśmy najtrudniejszą konkurencję międzynarodową. Główna walka rozegrała się między starymi rywalami Szwajcarją i Ameryką oraz zespołami państw północnych: Szwecją i Danją.

I w tym konkursie zwyciężyła bezapelacyjnie drużyna szwajcarska, osiągając 5379 punktów na możliwych 6000, choć wynik jej z roku 1925 był lepszy, gdyż wynosił 5386 punktów.

Niespodziankę sprawił zespół szwedzki, zdobywając drugie miejsce i spychając Amerykanów na trzecie.

Oto ogólne zestawienie wyników.

Wyniki 24 międzynarodowych zawodów z dowolnej broni długiej

M i s t r z ś w i a t a Hartmann 1105 (rekord światowy tegoż z r. 1925 1109 punktów).

1. Szwajcarja.

Hartmann	344	379	382	1105
Zimmermann	342	375	366	1083
Lienhard	323	369	384	1076
Pell	334	365	372	1071
Kuchen	324	348	372	1044
				5379

2. Szwecja.

O. Erikson	329	367	381	1077
Wester	328	356	385	1069
M. Erikson	336	345	387	1068
Knutson	329	352	369	1050
Ohlson	315	351	379	1045
				5309

3. Ameryka.

Bruce	321	361	389	1081
Bodson	328	359	379	1066
Martin	331	356	373	1060
Coulter	321	344	377	1042
Nueslein	327	335	371	1033
				5272

4. Danja.

Satter-Lassen	331	360	376	1067
Petersen	323	358	370	1051
Larsen	321	346	379	1046
Jensen	313	359	370	1042
Kalave	317	339	379	1035
				5241

5. Francja.

Durand	340	353	371	1064
Roes	326	348	373	1047
Roumeau	333	348	371	1052
Panthou	288	332	384	1004
Gouery	311	325	357	993
				5160

6. Włochy.

Ticchi	326	340	352	1018
Isnardi	312	345	353	1010
Nulli	305	333	360	998
Colleti	307	327	352	986
Laveni	284	323	357	964
				4976

7. *Hiszpanja.*

De Las Heras	317	344	353	1014
Tauler	280	312	355	947
De Lineo	258	319	345	922
Carrero	295	327	348	970
Somara	297	295	344	936
				4798

8. *Holandja.*

Schenter	306	345	350	1001
Bouwens	290	343	355	988
Durang	276	336	358	970
Wuurman	263	340	349	952
Brand	225	276	344	845
				4756

9. *Polska.*

Borzemski	286	328	360	974
Zaleski	256	289	347	892
Marchewa	263	280	341	884
Gościewicz	257	261	341	859
Wieliczko	224	248	319	791
				4400

10. *Czechosłowacja.*

Jeleń	249	261	332	842
J. Pechácek	239	269	319	827
Smaletz	234	270	312	816
Havel	226	263	303	792
Vrabik	245	225	317	787
				4064

Zatrzymajmy się na rezultatach naszego zespołu.

Przy obliczeniach został on skrzywdzony niesprawiedliwie przez skreślenie poszczególnym zawodnikom po kilka lub kilkanaście punktów tylko dlatego, że Komisja zawodów nie była dostatecznie liczebna i nie miała czasu na przeglądanie skrupulatne tarcz i polegała na zapisywaniu punktów przez pisarzy na stanowiskach. Powtórzyła się ta metoda „obliczania" w zawodach z broni włoskiej. Nie czyni to zaszczytu organizatorom, którzy mogą być posądzani w takich razach o świadomą robotę ułatwiania swoim zawodnikom lepszej klasyfikacji. Z całym naciskiem trzeba podnieść, że każdy zawodnik, przybywający na imprezę o charakterze międzynarodowym ma prawo oczekiwać takiej kontroli swoich wyników, iżby wykluczone były wszelkie mimowolne nawet pomyłki, a cóż dopiero zaniedbania. Delegat Polski zwrócił na to właściwym czynnikom uwagę, niestety, spostrzegliśmy się zbyt późno i nic już w Komisji odrobić nie zdołaliśmy.

Najlepszy strzelec polskiego zespołu por. M. Borzemski miał w tej konkurencji następujące serje:

S t o j ą c:

8, 5, 6, 6, 6, 6, 9, 5, 5, 5 = 61
7, 8, 6, 5, 8, 9, 6, 8, 9, 6 = 72
8, 10, 9, 6, 5, 10, 8, 9, 7, 9 = 81
6, 8, 9, 6, 9, 7, 7, 8, 7, 8 = 75

Razem 289

mu gdzieś 5 punktów, rezultat sklasyfikowany = 974.

Powyższy wynik por. Borzemskiego można nazwać pierwszorzędnym zważywszy warunki pracy strzeleckiej u nas, na zawodach międzynarodowych znalazł się on wśród końcowych rezultatów.

Proszę porównać celowość wysiłków innych państw.

Naprzykład cytowana Szwecja. W roku 1924, w Reims, zespół szwedzki zdobywa miejsce siódme, osiągając w sumie 4961 punktów, w roku następnym nie widać Szwe-



Strzela Lienhard (Szwajcarja), pozycja stojąc

K l ę c z ą c:

9, 8, 8, 9, 10, 10, 9, 9, 6, 9 = 87
7, 9, 9, 9, 9, 10, 8, 9, 9, 8 = 87
7, 7, 9, 8, 5, 7, 9, 8, 7, 10 = 77
8, 9, 8, 7, 8, 9, 6, 9, 8, 7 = 79

Razem 330

L e ż ą c:

9, 9, 9, 10, 8, 8, 10, 10, 10, 9 = 92
6, 8, 10, 8, 10, 10, 9, 8, 10, 10 = 89
9, 10, 9, 10, 9, 10, 9, 8, 9, 8 = 91
10, 9, 9, 10, 8, 8, 9, 7, 9, 9 = 88

Razem 360

W trzech pozycjach 289+330+ +360=979, ponieważ „urwano"

dów zupełnie na zawodach w St. Gallenie, trenują oni w kraju i urządzają zawody międzynarodowe w grupie państw północnych, w ten sam sposób upływa im rok 1926, dopiero w roku bieżącym wysuwają się oni zdecydowanie naprzód swym świetnym wynikiem 5309 punktów, bijąc Amerykę i pozostawiając za sobą sąsiadów: Danję i Holandję, choć poprawiają one również swoje wyniki. Weźmy Danję. Zespół duński osiąga w Reims 5072 punkty, w roku następnym 5099, obecnie 5241 punktów.

Niejednokrotnie na łamach naszego miesięcznika dawaliśmy wyraz naszym przekonaniom, podkreślając znaczenie kultury strzelec-

kiej, która zjawić się nie może „ni z tego ni z owego", lecz jest produktem wieloletniej pracy nad popularyzacją strzelania w społeczeństwie. W Rzymie widzieliśmy na każdym kroku dowody bezsprzeczne celowości wysiłków państwa i społeczeństwa na polu strzelectwa.

Lat temu 27 na konkursie w Paryżu, obecny mistrz świata, Szwajcarja uzyskała pierwsze miejsce, mając 4399 punktów, czyli o jeden punkt mniej, niż wynosi aktualny rezultat polskiego zespołu na zawodach rzymskich. Żeby podnieść swój wynik do 5379 punktów potrzebowali Szwajcarzy dwadzieścia siedem lat. Ręczyć możemy, znając naszą ambicję i psychikę naszych strzelców, że wystarczy nam połowa tych lat, byleby tylko sfery decydujące nie lękały się rozmachu w pracy strzeleckiej i pociągnięcia do czynnego w niej udziału tysięcy zwolenników sportu strzeleckiego.

Po tych niezbędnych dygresjach powróćmy do programu zawodów w Rzymie.

Pozostał jeszcze trzeci punkt t. j. strzelanie z regulaminowej broni włoskiej. Do zawodów tych stawało 36 Włochów, 18 Szwajcarów i t. d.—no i naszych siedmiu strzelców.

Obserwując bezceremonjalność gospodarzy, byliśmy zgóry przekonani, że pierwsze miejsca muszą im przypaść. Tak się stało.

Nie znaczy to, że Włosi mają złych strzelców lub, że nie znają swej broni. Dali rzeczywiście najlepszych swych zawodników, którzy osiągnęli rezultaty dobre, ale kontrola w stosunku do innych była i tym razem niewłaściwa. Paragraf 8-my regulaminu zawodów wspólny dla dowolnej broni długiej i pistoletu, wyraźnie mówi, że „natychmiast po zakończonej serji Komisja Zawodów dokonuje kontroli tarcz". Dla ścisłości i dla satysfakcji moralnej naszych zawodników należy z całym naciskiem podkreślić, że kontroli tarcz nie dokonano. Odpowiedni protest zostanie przez Związek Strzelecki przesłany na ręce Międzynarodowego Związku Strzeleckiego.

Tak więc np. nie policzono ppłk. Gabrielowi punktów 5-ciu, por. Borzemskiemu punktów 6-ciu w pozycji stojącej, 5 w pozycji klęczącej i 2 w pozycji leżącej, co czyni razem o 13 punktów mniej. Kapitanowi Lewińskiemu obcięto z pozycji klęczącej punktów osiem — czyli zepchnięto go z 12-tego ewentualnie 13-tego sklasyfikowanego miejsca.

Ogólne zestawienie w tej kategorji wyników wygląda jak następuje.



Zawodnicy i delegacje państw

Wyniki 10 międzynarodowych zawodów z włoskiej broni wojskowej.

Ogólna klasyfikacja z trzech pozycyj.

	S.	K.	L.	Suma
1. Panza Włoch mistrz. świata	145	152	149	446
2. Ticchi (Włoch)	121	160	165	446 58 kul
3. Cantoni (Włoch)	147	143	148	438
4. Ascani (Włoch)	133	144	154	431
4. Zimmermann (Szwajcar)	143	138	147	428

Pozycja stojąca

1. Gouery L. (Francuz) Szampion	152	
Cantoni (Włoch)	147	(klas. 3 — ogólnie)
Panza (Włoch)	145	(klas. 1 — ogólnie)
Zimmermann (Szwajcar)	143	(klas. 5 — ogólnie)
2. Mingarelli (Włoch)	139	
3. Nulli (Włoch)	135	
4. Carrero Garido (Hiszpan)	134	(16 P 10 I 9 4 8 5)
5. Wuurman (Holender)	134	(16 P 10 I 9 4 8 3)
Ascani (Włoch)	132	(klas. 4 — ogólnie)
Schenter (Holender)	132	(klas. 2 — klęcząc)
6. Bianchetti (Włoch)	131	17 P
7. Troendle (Szwajcar)	131	16 P
8. Lewiński (Polak)	131	9 K
9. Reich (Szwajcar)	130	
10. Olssen (Szwed)	129	
11. Omlin Carl (Szwajcar)	128	18 P
12. Morelli (Włoch)	127	18 P
13. Gościewicz (Polak)	127	14 P
Calvet (Hiszpan)	126	(klas. 8 — leżąc)
14. Bouvens A. (Holender)	125	
15. Garcia Jos (Hiszpan)	124	(20 K)

Pozycja klęcząc

1, Ticchi (Włoch) szampion	160	(klas. 2 — ogólnie)

2.	Schenter (Holender)	154	20/P
3.	Kuchen (Szwajcar)	154	19/P
4.	de las Heras (Hiszpan)	153	
	Panza (Włoch)	152	(klas. 1 — ogólnie)
5.	Martino (Argentyńczyk)	150	
6.	Dr. Schnyder (Szwajcar)	148	
7.	Del Grata (Włoch)	147	
8.	Pederzoli (Włoch)	146	19/P
9.	Marconi (Włoch)	146	18/P 10/2
10.	Roes (Francuz)	146	18/P 10/1
11.	Attinger (Szwajcar)	144	19/P 10/2
	Ascani (Włoch)	144	19/P 10/1 (klas. 4 — ogólnie)
12.	Conti (Włoch)	144	18/P
	Cantoni (Włoch)	143	(klas. 3 — ogólnie)
13.	Di Donato (Włoch)	143	19/P
14.	Bonicelli (Włoch)	143	18/P
15.	Knucksson (Szwed)	141	18/P

Pozycja leżąc

1.	Michelli (Włoch) szampion	171	
	Ticchi (Włoch)	165	szampion klęcząc
2.	*Borzemski (Polak)*	161	
3.	Zulauf (Szwajcar)	157	
	Ascani (Włoch)	154	19/P 10/2 (klas. 2 — ogólnie)
4.	Contelli (Włoch)	154	19/P 10/1
	Kuchen (Szwajcar)	152	(klas. 3 — klęcząc)
5.	Calliada (Włoch)	151	20/K 19/P 10/4
6.	Laveni (Włoch)	151	20/K 10/P 10/2
7.	*Marchewa (Polak)*	151	19/K
8.	Calvet (Hiszpan)	150	20/K
9.	De Ranieri (Włoch)	150	19/K
10.	Balmer (Szwajcar)	149	19/P 10/2 9/5
11.	Lebret (Francuz)	149	19/P 10/2 9/2
	De las Heras (Hiszpan)	149	18/P 10/V (klas. 4 — klęcząc)
	Panza (Włoch)	149	18/P 10/2 (klas. 1 — ogólnie)
12.	Sirigatti (Włoch)	149	18/P 10/1
13.	Scotti (Włoch)	148	20/P
	Cantoni (Włoch)	148	(klas. 3 — ogólnie)
	Trondle (Szwajcar)	148	(klas. 7 — stojąc)
	Zimmermann (Szwajcar)	147	20/K (klas. 5 — ogólnie)
14.	Pedersen (Duńczyk)	147	17/P
	Marconi (Włoch)	146	19/P (klas. 9 — klęcząc)
15.*)	Del Guerra (Włoch)	146	18/P



Szwedzki zespól na zawodach w Rzymie

W niedzielę dnia 5 czerwca nastąpiło oficjalne zamknięcie konkursów i rozdanie nagród przez króla włoskiego. Nazajutrz polska ekipa opuściła Rzym, nie doczekawszy się przybycia skrzyń z bronią i amunicją.

Na zakończenie uważamy za swój miły obowiązek złożyć w tem miejscu podziękowanie Panu Ministrowi R. Knollowi oraz członkom poselstwa naszego w Rzymie za to, że nie szczędzili swego czasu aby przyjść z pomocą w ulokowaniu polskich zawodników i w odszukaniu kolejowej zguby. Pan poseł Knoll dał wyraz swego zainteresowania się sportem strzeleckim, odwiedziwszy strzelców naszych na strzelnicy i ofiarowawszy srebrną plakietę por. Borzemskiemu jako najlepszemu polskiemu strzelcowi na międzynarodowych zawodach w Rzymie.

*) P = Kul w polu czarnem, K = Kul w tarczy, 10/2 = dwie dziesiątki..

Obowiązkiem każdego miłośnika sportu strzeleckiego jest

— Być członkiem koła lub sekcji strzeleckiej,

— brać udział w zawodach strzeleckich,

— popierać „Przegląd Strzelecki", jednając mu prenumeratorów,

— interesować się ulepszeniami organizacyjnemi i technicznemi strzelania.

Walny Zjazd Międzynarodowego Związku Strzeleckiego

DNIA 29 maja b. r. w pawilonie centralnym strzelnicy rzymskiej odbył się Walny Zjazd Międzynarodowego Związku Strzeleckiego przy udziale delegatów 13-tu następujących państw: Ameryki, Czechosłowacji, Danji, Francji, Grecji, Hiszpanji, Holandji, Italji, Norwegji, Polski, Portugalji, Szwajcarji i Szwecji. Polskę reprezentowali pp. Martini Stanisław i Kierzkowski Kazimierz.

Od roku 1925 t. j. od chwili zgonu ś. p. Daniela Mérillona, długoletniego i wielce zasłużonego prezesa, Związek nie miał wybranego przewodniczącego. Na Walnym Zjeździe przewodnictwo spoczywało wobec tego zrazu w rękach generała Negriniègo, prezesa Italskiego Związku Strzeleckiego. Otwierając obrady gen. Negrini zaproponował uczczenie pamięci prezesa Mérillona przez nazwanie jednej z kategorji strzelania na międzynarodowych zawodach Jego imieniem, co wszyscy zebrani przyjmują przez aklamację i za co przedstawiciel Francji w słowach pełnych wzruszenia serdecznie dziękuje. Następnie gen. Negrini wita zagranicznych delegatów i dziękuje im w imieniu włoskich strzelców za piękny gest koleżeńskości, gdy łącznie z włoskimi delegatami złożyli wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po tym wstępie przystąpiono do kolejnych punktów porządku dziennego. W atmosferze ożywionej dyskusji omówiono kwestję ważną dla ogółu związków strzeleckich a przedewszystkiem dla Francji—zasadę obioru prezesa i ewentualności przeniesienia biur Międzynarodowego Związku w Paryżu, gdzie od dłuższego czasu bez przerwy była siedziba centralnych władz sportu strzeleckiego, ciesząc się wydatną opieką rządu francuskiego. Przedewszystkiem delegaci szwajcarscy imieniem swego potężnego Związku postawili „życzenie“, aby na przyszłość p r e z e s u r a M i ę d z y n a r o d o w e g o Z w i ą z k u nie była przywilejem dla jednej federacji. Ponieważ regulamin przewiduje, że prezes wybierany jest na 3 lata, delegaci szwajcarscy życzyliby sobie, żeby prezesura pozostawała w rękach jednej federacji najwyżej 6 lat.

Tymczasem życzenie to zostało zaprotokułowane i na najbliższym walnym zjeździe wejdzie formalnie pod obrady. Poczem ustalono trzy kandydatury: pana Carnota, który czasowo sprawował funkcję prezesa, gen. Negriniego i arcyksięcia D-ra Franciszka Józefa, zgłoszoną prawie rok temu przez Węgierski Związek Strzelecki. Ciekawem poza tem było to, że zgłoszenie kandydatury gen. Negriniego uczynione zostało przez jednego z delegatów włoskich oraz, że przeciwstawiono „politycznym" kandydaturom (Francji i Włoch) — „neutralną" szwajcarską. Ostatecznie w tajnem głosowaniu p. Carnot otrzymał 11 głosów na 13, gen. Negrini—1 głos, jeden głos unieważniono.

P r o p o z y c j a d e l e g a t ó w s z w e d z k i c h w s p r a w i e d a t y m i ę d z y n a r o d o w y c h z a w o d ó w. Z powodów klimatycznych państwa północne, na czele ze Szwecją, postawiły wniosek przesunięcia terminu międzynarodowych zawodów na późniejszy—nie wcześniej niż 15 czerwca. Powzięto uchwałę uwzględniania życzeń państw północnych, aby w ten sposób dać im możność odbycia normalnego treningu.

W n i o s k i S z w a j c a r ó w. Wnioski te były najważniejszą częścią obrad i dotyczyły zmiany regulaminu strzelania (patrz zeszyt 4 „Przeglądu Strzeleckiego" z grudnia 1926 r.) Z drobnemi zmianami zostały one jednogłośnie przyjęte i położyły kres rozpanoszeniu się „supersportu" z jego potrójnemi pasami, grzybkami, specjalnemi podkładkami i t. p. pomocniczemi przyrządami. Tak więc w postawie stojącej dopuszczalny jest jedynie „grzybek". W postawie klęczącej dozwolone jest użycie poduszeczki o rozmiarach ustalonych przez Komisję zawodów. Łoże nie może być grubsze od 8 cm i w żadnym razie nie może służyć jako oparcie. W postawie leżącej nie wolno używać takich przedłużeń kolby, która opierałaby się o ziemię, lub o materac. Dokładną treść § 19 regulaminu strzelań podamy w jednym z następnych zeszytów „Przeglądu".

Następnie omówiono kwestję I g r z y s k O l i m p i j s k i c h i jednomyślnie zdecydowano na wniosek Skandynawów w sposób energiczny domagać się ponownego wprowadzenia strzelania do programu igrzysk. Wysłuchano w tej sprawie sprawozdania delegata holenderskiego kapitana van Luidena.

T e r m i n y i p a ń s t w a, w których odbędą się najbliższe międzynarodowe zawody ustalono j. n.: rok 1928 — Holandja (Amsterdam), 1929 — Szwecja (Stockholm) i 1930 — Belgja.

W wolnych wnioskach zdecydowano cały szereg technicznych spraw j. n.: skreślania kul w tarczy, w której zamiast 10-ciu przestrzelin jest 11-cie, zakrywania tarczy w czasie strzałów próbnych dla uniknięcia nieporozumień i błędów ze strony strzelców. Na zakończenie obrad wysłano depeszę do króla Włoch i do szefa rządu Mussoliniego.

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników, że Administracja „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego" przenieniona została do nowego lokalu i mieści się obecnie przy ulicy Świętokrzyskiej Nr. 25 mieszk. 24. Telefon 315-46

ZWYCIĘSTWO!

Jako przyczynek do zawodów rzymskich przedrukowujemy artykuł niniejszy z „Gazette des Carabiniers Suisses".

Redakcja.

ZWYCIĘSTWO! Okrzyk, który daje się słyszeć we wszystkich miastach i miasteczkach naszego drogiego kraju, okrzyk podawany sobie wesoło i radośnie z ust do ust, docierający do najbardziej zapadłych dolin i jarów. Strzelcy nasi odnieśli podwójne zwycięstwo w Rzymie, gdzie największe tuzy z całego świata uległy w strzelaniu na 50 i 300 metrów.

Kiedy 30 maja wieczorem nadeszły z opóźnieniem do Szwajcarji pierwsze telegramy, donoszące o powodzeniach i kiedy o godzinie 20 szwajcarskie stacje radjo-nadawcze podały do wiadomości swych abonentów, że wyniki osiągnięte dwa dni przedtem przez naszych strzelców w strzelaniu z pistoletów, zostały zmienione przez generalne zwycięstwo w strzelaniu z wolnej ręki na dystansie 300 m.—wszędzie ze wszystkich piersi wybuchł okrzyk radości i wdzięczności, dający i tym razem wszystkim patrjotom przyjemność czucia się obywatelami szwajcarskimi. Były to naprawdę wzniosłe chwile, wnoszące wiele blasku do szarzyzny codziennego dnia.

To podwójne zwycięstwo przedstawia się w istocie imponująco i będzie miało niewątpliwie duży rozgłos. Wygrana Szwajcarów jest niezaprzeczalna, bowiem w strzelaniu z pistoletu osiągnęli o 83 punkty więcej, niż Duńczycy, dotąd klasyfikowani, jako drudzy, zaś w strzelaniu na dystansie 300 metrów zdobywają 70 punktów ponad wyniki Szwedów i 107 ponad wyniki Amerykanów, stanowiących dotychczas ich najbardziej groźnych przeciwników. To samo należy stwierdzić w odniesieniu do szampjonatu indywidualnego. Istotnie na siedem szampjonatów, składających się na te dwa rodzaje zawodów — pięć przypada Szwajcarom.

Mianowicie po zsumowaniu punktów osiągniętych w trzech rodzajach strzelań, Hartmann zdobywa szampjonat świata w strzelaniu stojąc i klęcząc.

Szampjonat w strzelaniu leżąc, przypadł Amerykaninowi.

W strzelaniu na 50 metrów z pośród trzech szampjonatów indywidualnych, dwa pierwsze przypadają znowu Szwajcarom, Dr. Schyderowi i M. Wiederkehrowi.

Kiedy sobie uświadomimy, jak skromnemi środkami rozporządzali strzelcy szwajcarscy i porównamy ze środkami oddanemi do dyspozycji kilku ekip współzawodniczących w szczególności ekipy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — to wyższość strzelców szwajcarskich występuje aż nadto wyraźnie.

Amerykanie zrobili wszystko, co zrobić mogli, aby tylko odebrać Szwajcarom laury zwycięstwa w St.-Gallenie z 1925 roku. Dla postawienia swej ekipy na poziomie niezwyciężonej, przeprowadzono daleko posuniętą selekcję zawodników, nietylko z pośród wojskowych, lecz także między wszystkimi strzelcami Stanów.

Poza tem dla zdobycia silniejszej podstawy finansowej zwrócono się z apelem opublikowanym w czasopiśmie „Gazette", ażeby wszyscy strzelcy amerykańscy ofiarowali na cel powyższy minimum po jednym dolarze. Wreszcie udało im się ściągnąć do swej ekipy Nuessleina, strzelca wszechświatowej sławy, którego jednak nigdy nie oglądano w Europie, a który według zdania samego Stokes'a, winien być asem bezkonkurencyjnym. Podwójne to zwycięstwo Szwajcarów, odbije się niewątpliwie dalekiem echem zagranicą.

Nie można bowiem zapominać, że strzelcy nasi wyrobili poza granicami kraju, poważną reputację armji szwajcarskiej, gdyż zawody tego rodzaju, co w Rzymie oddziaływują na opinję zagraniczną bardziej, niż nasze wielkie manewry.

W Rzymie można było zauważyć na szwajcarskich stanowiskach reprezentantów i bywalców dyplomatycznego świata stolicy, obserwujących naszych strzelców, ludzi spokojnych o żelaznych muskułach, składających broń po trafieniu celu conajmniej w dziewiątkę, częściej w dziesiątkę. Wrażenia tam doznane udzielą się wszystkim gabinetom Europy i poza morzem.

To podwójne i świetne zwycięstwo, wierzymy również, że będzie miało również dodatnie skutki wewnątrz kraju. Istotnie kilku znakomitych polityków szwajcarskich, znajdujących się w Rzymie z okazji międzynarodowego kongresu rolnictwa, zaszczyciło swą obecnością stale, zajmowane podczas zawodów przez strzelców szwajcarskich i chętnie wzięło udział razem z kilku członkami miejscowej kolonji szwajcarskiej, w uroczystym obchodzie wspólnego zwycięstwa. Znakomitości te zgodnie podkreśliły, że przeżyły silne emocje w czasie rozgrywania zaciętej walki i że po raz pierwszy zdały sobie sprawę z doniosłości naszego ochotniczego strzelectwa i wpływu, jaki ono będzie miało na zagraniczną opinję.

Również postanowili nie zapomnieć o tem w razie potrzeby na Radzie Związkowej. Nasze i całego kraju uznanie, zwraca się w pierwszym rzędzie do zwycięsców i ich kierowników w szczególności do szefa ekipy ppłk. Kellera. Zwraca się ono do wszystkich strzelców szwajcarskich, przedewszystskiem zaś do Szwajcarskiego Towarzystwa Karabinierów, jego kierowników w Komitecie Centralnym, do komitetów w kantonach, których wydatna działalność, stworzona z wytrwałości i poświęcenia, urobiła szwajcarskie strzelectwo ochotnicze w szkołę patryjotów i znakomitych strzelców, również licznych jak pewnych, z których rekrutują się takie ekipy, jak te, które w St.-Gallenie i w Rzymie zapisały złotemi głoskami imię Szwajcarów w międzynarodowych laurach zwycięstwa. Wreszcie uznanie nasze i wdzięczność zwraca się do władz związkowych, które udzieliły naszym strzelcom broni i amunicji — wszystko najwyższej klasy, całkowicie wykonane w kraju. Rada Związkowa i kraj cały mogą być dumni z fabrykacji broni i amunicji, śmiało konkurującej z fabrykatami znanych firm zagranicznych.

Zawody strzeleckie w dawnej Polsce

Przez JERZEGO GIETRYCHA

STOJĄC wobec narodowych zawodów strzeleckich, będących rewją młodego, dotąd zaledwie z powijaków wyszłego, polskiego sportu strzeleckiego, — mimowoli zwracamy się do pożółkłych kart dziejów naszych, pełnych zgiełkliwych wypraw wojennych, świetnych rycerskich turniejów i junactwa szczególnego.

Chodzi nam o odgrzebanie z kart, kurzem przeszłości pokrytych, tych momentów, w których dźwięk naciąganej przez zawodników cięciwy łuku, lub kuszy, łączył się z trzaskiem trafiającej do celu strzały — tych momentów, w których o palmie pierwszeństwa rostrzygał w Zawodach, celnie oddany do tarczy strzał, z muszkietu, lub rusznicy.

A czynimy to dla przeprowadzenia paraleli między czasami owemi, a chwilą dzisiejszą, dla przypomnienia stającym do narodowych zawodów strzeleckich, starej tradycji, niegdyś tak w Polsce ulubionych i wysoko cenionych zabaw z ukiem, czy rusznicą.

Pragnąc się zapoznać z charakterem zawodów strzeleckich w czasach możliwie najbardziej odległych, wypada nam sięgnąć do źródłowych dokumentów, które w ogólności pozwoliłyby na odtworzenie mniej, lub więcej dokładnego ich obrazu. Źródłami takiemi są dokumenty, odnoszące się do Bractw Strzeleckicch w Polsce. W staropolskim języku nazywano Bractwami, związki, czy stowarzyszenia społeczno-wytwórcze, tak charakterystyczne dla okresu cechowego ustroju miast w późniejszem średniowieczu. Istniały Bractwa religijno-dobroczynne, rzemieślnicze, kupieckie, czy strzeleckie wreszcie. Na podstawie zapisków i uwag w protokólarzach Bractwa poznańskiego, można śmiało twierdzić, że Bractwa Strzeleckie były konglomeratem, składającym się z członków wszystkich innych cechów (bractw), — bowiem do zawodów strzeleckich przystępowały poszczególne cechy, według pewnego ustalonego porządku. Bractwa kupieckie (fraternitates) i cechy rzemieślnicze (contubernia), istniały już w Polsce od XIII stulecia. Im to z początku powierzano do obrony od nieprzyjaciela pewne warowne części murów miejskich, oddzielne bramy lub bastjony, na nich to nakładano obowiązek utrzymania ich własnym kosztem w należytym do obrony stanie. Później nieco na czoło wysunęły się Bractwa Strzeleckie, szczególnie w większych, prawem magdeburskiem, rządzących się miastach, opasanych wałami, fosami, palisadami, murami i basztami, służącemi do odparcia, bądź to napadów nieprzyjacielskich, bądź to wybryków możnowładców. Piersiami swemi gwarantowały one w czasach grozy, bezpieczeństwo współobywateli, dokonywując świetnych nieraz czynów wojennych. Jak ważnym były czynnikiem wówczas, świadczy fakt, że miały swe własne zbrojownie, a nawet jak np. we Lwowie, własną artylerję. Ciągłe podtrzymywanie sprawności bojowej, a w szczególności strzelanie z łuku, wymagające dużego zasobu sił fizycznych, zaś nadewszystko wprawy, stwarzało konieczność stałych ćwiczeń i zawodów. Strzelano do „kurka", zatkniętego na żerdzi. Ten, kto „kurka" zastrzelił, bywał obwoływany królem kurkowym, korzystając dla tej przyczyny z szeregu łask i przywilejów, jak np. miasta zwalniały ich od obowiązku świadczenia pewnych opłat i podatków. Z chwilą ulepszenia łuku, zaczęto strzelać z kuszy, wreszcie z nastaniem broni palnej, — z rusznic i muszkietów. Jedno tylko bractwo we Lwowie, podczas zawodów, zawsze używało łuków, przez kult dla tradycji. W Poznaniu strzelano z łuków jeszcze w r. 1578. Oczywiście, że wieleby można przytoczyć danych, odnoszących się do historji Bractw Strzeleckich w Polsce, nam jednak chodzi o położenie specjalnego nacisku na zawody strzeleckie i zwyczaje z temi zawodami związane. Otóż zawody strzeleckie były niemal ogólno-obywatelską uroczystością lokalną. Rozpoczynały się zwykle w poniedziałek po oktawie Bożego Ciała, albo w drugi dzień Zielonych Świąt i trwały cały tydzień. Zazwyczaj, po uroczystem nabożeństwie, zawodnicy udawali się na strzelnicę, zwaną celstatem, by strzelać do celu. Tarcze Bractwa w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu i in. wyobrażały koguta, zwanego „kurkiem".

Czasami na zawodach bywał król ze swoim dworem, a synowie senatorów współzawodniczyli z mieszczanami w zręczności. Kto ustrzelił łeb, skrzydło, lub ogon „kurka" otrzymywał w nagrodę misę cynową, wyobrażającą donośną część trafionego ptaka. Natomiast strzał w piersi poczytywano za najcelniejszy, uprawniający do tytułu królewskiego na cały rok. Króla odprowadzało do domu całe bractwo z muzyką i wesołemi okrzykami, a zwykle jeden z braci niósł przed nim „kura srebrnego", który w posiadaniu króla pozostawał, aż do następnej elekcji. Sposób przeprowadzania zawodów i ich organizację poznamy najlepiej, zwróciwszy się do poszczególnych statutów Bractw Strzeleckich, które niestety nie wszędzie się zachowały. Zajmijmy się np. zawodami jednego z najstarszych bractw strzeleckich, mianowicie zawodami bractwa poznańskiego (zał. w r. 1234).

Archiwum brackie posiada oryginalne przywileje, wystawione na widok publiczny w sali Burmistrzów na Ratuszu, jak również kilka dokumentów w tej materji znajduje się w archiwum państwowem w Poznaniu. Statut Bractwa, nadany przez Magistrat Poznański w r. 1537 postanawia, że strzelanie otwiera z reguły burmistrz, strzelając do kurka z łuku (sagittabit), następnie, że temu, kto zestrzeli kurka, panowie rajcy dadzą kuszę bracką (ballistom). Prócz tego statut ten zwalnia króla kurkowego od podatków miejskich. Król kurkowy nie był również obowiązany do płacenia podatków królewskich w okresie swej elekcji, a wzamian za to obowiązkiem jego było braci dać w celstacie, zaraz nazajutrz po zdobyciu kró-

lestwa beczkę piwa. Kto znalazł się z królem w pierwszym dniu na miejscu strzelania, nie mógł tego miejsca opuścić, aż do chwili strącenia kurka, pod sankcją zapłacenia beczki piwa. Również miejsce na którem zasiadał brat w czasie uczty, musiał zajmować przez cały tydzień trwania zawodów. Król kurkowy musiał nosić na głowie srebrną koronę, przyozdobienia zielenią, lub wieniec t. zw. łubek, przybrany jedwabiem i złotem, a Bractwu darować klejnot jednego skojca [1]). Od członków wymagano solidarności i subordynacji. Niewłaściwe zachowanie się na strzelnicy, albo poza strzelnicą było karane z całą surowością, zgodnie z istniejącemi przepisami, albo według orzeczenia o winie przez starszych. Rygor był posunięty tak daleko, że karano nawet za urwanie, lub ucięcie gałązki któregokolwiek z krzewów, będących na celstacie. Również zabraniano zjawiania się na strzelnicy, przy szabli, mieczu, albo opasanym nożem i t. p.

Król Zygmunt August, pragnąc spopularyzować ćwiczenia w strzelaniu z broni palnej (bombardis), znacznie rozszerzył na Sejmie w Lublinie w dniu 20 lutego 1554 r. prerogatywy i przywileje „królów kurkowych". Mimo to, używanie broni palnej na zawodach, w miejsce łuku, weszło w zwyczaj dopiero w XVII stuleciu, a z chwilą tą Bractwo otrzymało nowy statut, zatwierdzony i wyposażony w nowe przywileje przez króla Jana III Sobieskiego w dniu 14 kwietnia 1677 r. Nowy statut obok licznych prawideł, określających ustrój i hierarchiczną zależność władz brackich, podaje nam sposób ich powoływania i ceremonjał tu obowiązujący. Wyczerpujące są przepisy regulujące sposób odbywania się zawodów. W drugi dzień Zielonych Świąt, z uderzeniem godz. ósmej rano na półzegarzu [2]) Ratusza, przybywali na celstat deputowani Rady Miasta

[1]) Skojec = 2 groszom, lub 4 kwartnikom. 48 groszy = grzywnie = 200 gr. srebra 13-tej próby t. j. 13 części srebra i 3 części innego metalu.

[2]) W dawnej Polsce podobnie, jak i obecnie dobę zegarową obliczano na 24 godzin, przyczem półzegarze liczyło godzin 12, zaś cały zegar godz. 24.

i stąd ze starszyzną i całą bracią, prowadząc króla, udawali się na wotywę do kościoła Farnego. Po ukończonem nabożeństwie, odprowadzano króla do domu. Tego samego dnia o godzinie drugiej popołudniu, na znak dany uderzeniem w bęben bracki, wszyscy obowiązani byli zebrać się na Wadze [1]), która znajdowała się w miejscu dzisiejszego nowego ratusza, i tu w obecności panów deputowanych oddawał król kurkowy do wagi klejnot bracki, dodając od siebie grzywnę srebra 13-tej próby. Następnie udawano się na miejsce strzelania, niosąc chorągiew w asyście młodzieży i czeladzi brackiej, uzbrojonej w muszkiety.

Niestawienie się do wymarszu na strzelnicę było połączone z surowemi sankcjami karnemi. Na miejscu strzelania, starsi Bractwa, demonstrowali tarcze w strzelbudzie [2]), stwierdzając, że są bez zmazy, malowane na biało i czarno, a opatrzone w środku czerwonem polem, poczem marszałkowie umieszczali je w odległości 300 kroków, bacząc na porządek strzałów i uczciwie podając miejsca trafień (trafary). Obowiązkiem marszałków było pozatem w ciągu tygodnia, trwania zawodów, opiekowanie się tarczami, odnoszeniem ich wieczorem pierwszemu bratu starszemu i ponowne ich umieszczanie rankiem na strzelnicy. Strzelanie otwierali jednym strzałem panowie deputowani, poczem następowały strzały króla kurkowego, starszych, wreszcie wszystkich braci, oddających conajwyżej po cztery strzały do tarczy królewskiej. Warunkiem decydującym o udziale w zawodach było posiadanie własnej rusznicy, lub muszkietu, a strzał oddany z cudzej broni unieważniono.

W czwartek po Zielonych Świętach o godz. 20-tej [3]) na wielkim zegarze Ratusza, uderzono w bęben bracki, dając tem sygnał o za-

[1]) W ten sposób nazywano giełdę.

[2]) Budynek, mieszczący się na terenie strzelnicy.

[3]) Czas liczono od wschodu słońca, według lokalnego równoleżnika, zwykle jednak od 3-ciej godz. rano. W Poznaniu najprawdopodobniej od godz. 4-ej rano. Z tego wynika, że godzina 20-ta była 4-tą popoł.

kończeniu zawodów. Tarcze przenoszono do strzelbudy i tam panowie starsi w obecności deputowanych opinjowali pod przysięgą, o najlepszym strzale, poczem wręczono uroczyście klejnot bracki nowemu królowi. Nazajutrz odbywała się prezentacja króla, przez starszych bractwa, sławnemu urzędowi (Magistratowi), który zezwalał na dopuszczenie go do przywilejów i prerogatyw, przysługujących królom kurkowym. W niedzielę po św. Trójcy, obowiązany był król kurkowy dać bractwu łubek [1]) srebrny, ozdobiony zielenią, a ważący 4 łuty, braciom zaś ufundować beczkę piwa w celstacie. Ceremonja ta powtarzała się aż do św. Marcina, z tą różnicą, że łubek otrzymywał najlepszy strzelec w niedzielnem strzelaniu, zaś w następną niedzielę oddawał go innemu, osiągającemu najlepsze w strzelaniu wyniki. Okres strzelania podczas Ziel. Świąt stawał się ogólną uroczystością. Ludność zgromadzona koło celstatu, czy strzelnicy, bawiła się wesoło w farynę (gra w kości o drobne przedmioty, jak pierniki, nożyki, widelce i t. p.), tańczyła w strzelbudzie, zażywała kąpieli w Warcie oraz gromadnie brała udział w uroczystościach, związanych z elekcją nowego króla.

W innych miastach, zawody z b. nielicznemi wyjątkami odbywały się w sposób podobny, bowiem statuty bywały zazwyczaj jedne wzorem dla drugich.

Z braku miejsca musieliśmy się ograniczyć do podania materjału w formie nader ogólnej i nie wyczerpującej tematu nas tu interesującego.

Sądzimy jednak, że zadanie nasze choć w części zostało spełnione.

[1]) Wieniec — korona.

Z zawodów w Pradze Czeskiej

Na marginesie zawodów strzeleckich w Pradze Czeskiej, oraz serdecznego przyjęcia, jakiego doznała polska delegacja, zamieszczamy poniższą wzmiankę informacyjną dla naszych czytelników.

Redakcja.

INICJATOREM założenia Czeskiego Związku Strzeleckiego był jeden z twórców sokolstwa dr. Mirosław Tyrsza, któremu śmierć przeszkodziła w zrealizowaniu tej myśli.

Właściwym twórcą stał się Antoni Swoboda w 1897, który zwołał pierwsze zebranie delegatów, istniejących na ziemiach czeskich klubów i stowarzyszeń.

Zorganizowany w ten sposób Związek Strzelecki nie przedstawiał się jeszcze pokaźnie, a szczególnie niejednolicie pod względem treningu strzeleckiego. W roku 1901 na skutek długotrwałych starań władz strzeleckich, Ministerstwo Obrony Narodowej w Wiedniu decyduje się wydać broń wycofaną z armji czynnej w postaci starych karabinów Werndla.

Od tej chwili praca nad strzelectwem posuwa się w szybkiem tempie naprzód. Związek buduje strzelnice, poczyna wychodzić czasopismo „Strzelec".

Przedwojenny okres pracy, przerywa mobilizacja 1914 roku. Członkowie Związku zostają powołani do służby wojskowej, praca zanika. Katastrofa monarchji Habsburskiej i samorzutna demobilizacja armji, grupuje członków Związku, wokół strzeleckich sztandarów.



Narodowe Zawody w Czechosłowacji na strzelnicy w Kobylirich

Dzień ogłoszenia niepodległości Czech zastaje strzelców pod rozkazami Rady Narodowej.

Strzelcy biorą czynny udział w rozbrajaniu austryjaków, zaciągają warty przy państwowych instytucjach, stanowią ochronę zamku królewskiego na Hradczanach, który jest siedzibą władz nowopowstałej republiki.

Na pamiątkę tego dnia i w dowód uznania dla strzelców prezydent Rzeczypospolitej Czesko-Słowackiej wydał rozporządzenie, aby w historycznym dniu 28 października każdego roku Związek Strzelecki obejmował służbę wartowniczą na zamku królewskim.

W niepodległej Czechosłowacji praca nad strzelectwem płynie wartko. Prawdopodobnie w niedługim czasie nastąpi większe zbliżenie między strzelcami a sokołami, co wpłynie bardzo dodatnio na propagandę strzelectwa wśród szerokich mas społeczeństwa.

W roku bieżącym z racji trzydziestolecia istnienia Związku Strzeleckiego odbyły się w Pradze Czeskiej wielkie uroczystości i zawody strzeleckie, w których udział wzięli strzelcy Jugosławji.

Rezultaty osiągnięto następujące:

I. O mistrzostwo Czechosłowackiej Republiki — strzelanie zespołami po 5 zawodników na odległość 400 kroków (300 mtr.) z broni wojskowej, każdy zawodnik leżąc oddaje 10 strzałów — zwyciężył zespół Ministerstwa Obrony Narodowej, osiągając 326 punktów na możliwych 500, drugie miejsce zajął zespół Jugosławji, mając 285 punktów.

II. O mistrzostwo Czeskosłowackiej Republiki — strzelanie jednostkowe, zawodnik strzela w warunkach jak wyżej 40 strzałów — mistrzem został kapitan Byczańsky, osiągając 312 punktów.

III. O mistrzostwo Czeskiego Związku Strzeleckiego — strzelanie jednostkowe—zwyciężył tenże kpt. Byczańsky, mając 45 punktów na 50 możliwych.

IV. Mistrzem miasta Pragi zostaje p. A- Skupnia, strzelając 45 punktów na 50 możlwych (odległość 300 kroków).

V. W zawodach myśliwskich zajął pierwsze miejsce podporucznik Otto, osiągając 21 punktów przy maximum 25-ciu w strzelaniu do ruchomego jelenia na odległość 100 kroków.

VI. W broni małokalibrowej na odległość 50 kroków zwyciężył p. Mach, mając 266 punktów na 275 punktów.

VII. W konkurencji pistoletowej na odległość 50 kroków zwyciężył kapitan Kurz, 52 punktami na maximum 55.

O broni dalekonośnej

Kilka uwag

Przez K.-P.

ARTYKUŁ por. Podoskiego „Bronie myśliwskie o większej szybkości początkowej" w grudniowym zeszycie „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego", bardzo rzeczowy i zajmujący, skusił mię dodać od siebie kilka uwag, a to głównie ze stanowiska myśliwskiego.

Wpierw jednak chciałbym podać kilka dat o nowych nabojach niemieckich, jako uzupełnienie do wyżej wspomnianego artykułu.

Trafia mi się właśnie prospekt firmy „Halbe und Gerlich" w Hamburgu (Papenhuderstr. 26) zalecający nowy nabój marki „Halger. 280 H. V. Magnum" wyrobu fabryki „Rheinisch-Westfälische Sprengstoff A. 9.", jakoteż broń specjalną tych naboi.

Łuska długości 66.2 mm ma kształt podobny do naboju amerykańskiego „Ross 280", ale została znacznie wzmocniona. Kaliber 7 mm. Pociski są trojakie:

Nr. 1 pocisk krótki typu „S", cylindro-spiczasty,

Nr. 2 pocisk średni typu „torpedo—S" i

Nr. 3 pocisk długi typu „torpedo—S".

Wszystkie trzy pociski mają płaszcz niklowy z masywnem dnem, dla zwiększenia penetracji, wnętrze ołowiane, koniec ścięty, wydrążony, w wydrążeniu osadzona spłonka miedziana pusta, tworząca zarazem uzupełnienie spiczastego końca, konieczne ze względów balistycznych. Forma ta znaną jest zresztą z katalogów Westley'a pod nazwą „Magnum".

Naboje powyższe zostały gruntownie wypróbowane w znanym państwowym instytucie probierczym dla broni palnej w Halensee. Wyniki podane w następujących tabelkach. Numery 1, 2, 3 oznaczają wyżej wymienione typy pocisków.

Następujące dwie tabelki uwidaczniają graficznie szybkość względnie energję powyższych pocisków, przyczem jako Nr. 4 podane są daty balistyczne wojskowego niemieckiego naboju 7,9 × 57 z kulą „S", wagi 10 gr. dla porównania.

Dodać jeszcze należy, że powyższe próbne strzelanie wszystkiemi trzema pociskami odbyło się z jednego karabinu. Karabin ten systemu Mausera został specjalnie skonstruowany dla najsilniejszych naboi amerykańskich. Lufa ze stali „Böhler - Spezial" ma długość 72 cm., jak na sztuciec myśliwski zbyt wiele. Ładunek prochu, jednakowy dla wszystkich trzech pocisków, nie jest podany.

Sprawozdanie podnosi jeszcze szczegół, że odrzut przy strzale jest tak nieznaczny, iż strzelec mógł oddać 80 strzałów jednego dnia bez najmniejszych przykrości. Zawdzięcza się to przedewszystkiem korzystnej formie pocisku długiego i średniego, względnie małej wadze pocisku krótkiego.

Daty powyższe są nadzwyczaj pouczające, gdyż wykazują jak na dłoni, jaki wpływ wywiera forma, długość i ciężar pocisku na szybkość, energję i celność przy jednakowym kalibrze i jednakowym ładunku prochu.

Koła myśliwskie nie wydały jeszcze opinji o tej nowej broni, bezwątpienia nastąpi to wkrótce. Nie zaszkodzi na razie teoretycznie tę kwestję omówić.

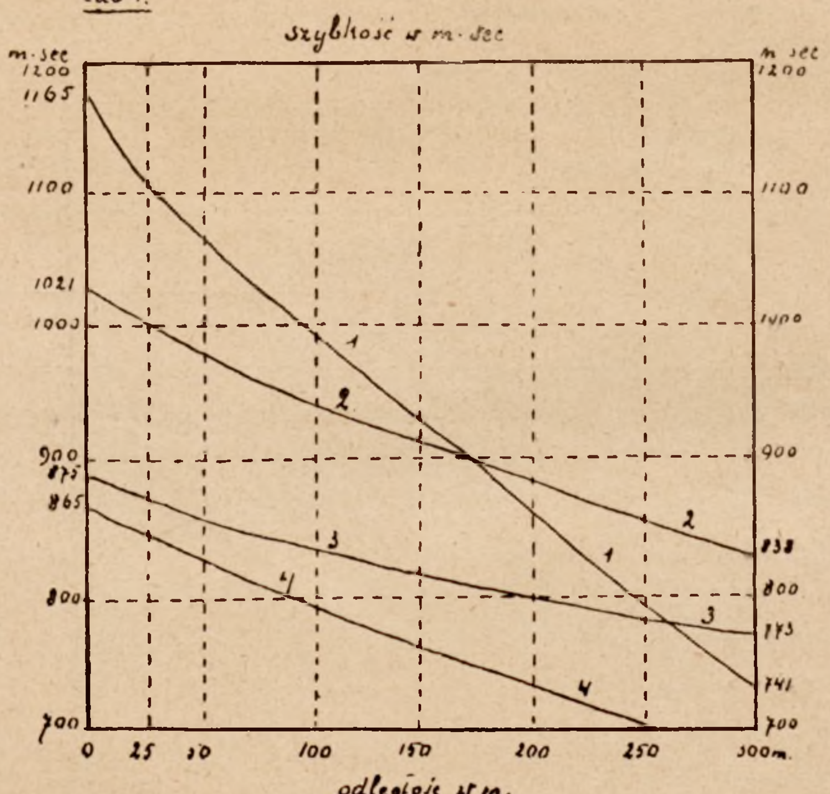
Czegóż żąda myśliwy od sztućca? Pomijając mniej lub więcej ważne zalety zewnętrzne, żąda on popularnie mówiąc, żeby bił „kula w kulę" i żeby każdą sztukę zwierzyny położył trupem na miejscu. Nawiasem mówiąc wchodzimy w błędne koło, jak to zaraz zobaczymy.

	POCISK Nr		
	1	2	3
Waga pocisku — gr.	6·4	9.3	11·7
Długość pocisku — mm	22·0	32·5	40·2
Długość naboju — mm	85·3	90·8	95·3
Szybkość pocisku V_0 — m. sec	1165	1021	875
Szybkość pocisku V_{25} — m. sec	1105	1000	863
Szybkość pocisku V_{100} — m. sec	998	947	833
Szybkość pocisku V_{200} — m. sec	870	883	800
Szybkość pocisku V_{300} — m. sec	741	838	775
Energja pocisku E_{25} — m. kg	398	474	444
Energja pocisku E_{100} — m. kg	324	425	414
Energja pocisku E_{200} — m. kg	249	370	382
Energja pocisku E_{300} — m. kg	179	333	356
Czas lotu T_{100} — sec	0,094	3,102	0,118
Czas lotu T_{200} — sec	0,204	0,212	0,240
Czas lotu T_{300} — sec	0,329	0,329	0,367
Najwyższe wzniesienie toru na 300 m nad osią lunety — cm	7½	7½	7½
Średnica rozrzutu pocisków na 80 m — cm	3,7	4,2	4,2
Średnica rozrzutu pocisków na 175 m — cm	6,9	7,3	8,6
Średnica rozrzutu pocisków na 300 m — cm	10,5	15,0	14,0

Jeżeli wykluczamy wszelkie przewinienia ze strony strzelca i wypadki—broń myśliwska buduje się dla dobrych strzelców—to precyzja strzału zależy w znacznej mierze od płaskości toru pocisku. Największą szybkość początkową ma pocisk lekki, ale pocisk lekki najszybciej traci swą chyżość i równocześnie najłatwiej ulega wpływom wiatru etc., wskutek czego traci także swoją precyzję.

Tabelka 1 wykazuje, jak pocisk Nr. 1 z początkowej szybkości 1165 m. sec. na odległość 300 m. spadł na 741 m. sec czyli stracił blisko 40% swojej szybkości, podczas,

Tab 1.



gdy znacznie cięższy Nr 3 o początkowej szybkości tylko 875 m. sek na odległość 300 m. posiada jeszcze szybkość 773 m. sec, czyli 34 m. sec. więcej, jak Nr 1. Utrata szybkości wynosi w tym wypadku tylko około 12%.

Na dalsze mety stosunek ten jeszcze bardziej na niekorzyść lekkiego pocisku się pogarsza. Ponieważ jak całkiem słusznie twierdzi p. P. 300 m. stanowi mniej więcej granicę rozsądnego myśliwskiego strzelania, nie ma racji się nad tem dłużej zastanawiać.

Z poprzedniego zestawienia widzimy, że celność wszystkich trzech pocisków na 80 m. jest zadziwiająca na 300 m zupełnie dobra. Przypuszczam jednak, że kwitując z używania jednej lufy do wszystkich trzech naboi i zamawiając u dobrego rusznikarza sztuciec specjalnie dla jednego z nich, możnaby dojść do grubo lepszych rezultatów, szczególnie na odległość 150 do 300 m.

Drugą zaletą broni, względnie naboi, wymaganą przez myśliwego jest zdolność zabicia zwierzyny o ile możności na miejscu. To już przedstawia znacznie większe trudności.

Wszystko na tym świecie jest względne, a możność zabicia jakiegoś indywiduum tembardziej.

Teoretycznie możemy prawidła obliczyć i uzasadnić, w praktyce, wszystko potem inaczej wygląda.

Broń uniwersalna „à toutes chances" jeszcze się nie urodziła, choć nie przeczę, że może się kiedyś urodzić. Przed laty 50 — 60 ojcowie, albo praojcowie, z gładkiej kapiszonówki strzelali kulą do dzika i niedźwiedzia, a śrutem do zająca i jakoć to szło.

Dziś zmądrzeliśmy już zanadto i stawiamy wymogi, którym najlepsi rusznikarze i konstruktorzy zadośćuczynić nie mogą.

Na razie zatem — póki nie zawładniemy jakimś uniwersalnym piorunem kieszonkowym — uśmiercanie z broni palnej zależnem jest od wielu bardzo okoliczności. Że przedewszystkiem należy trafić tam, gdzie potrzeba, samo się rozumie. Myśliwy musi być dobrym strzelcem. Kto strzelać nie umie i nie ma do tego talentu, niech lepiej da spokój, a oszczędzi sobie i innym dużo przykrości.

Drugim bardzo ważnym momentem jest wstrząs systemu nerwowego („choc") wywołany uderzeniem pocisku. Wstrząs w wielu wypadkach ubezwładnia zwierzynę, „wali ją o ziemię" jak się popularnie mawia, czasem nawet może spowodować śmierć natychmiastową. Wielokrotne badania wykazały np., że zające i kuropatwy trafione dostateczną ilością śrócin na rozległej przestrzeni skóry padały martwe po strzale, pomimo że śróciny wszystkie siedziały w mięsie i żadne szlachetne organy nie były trafione. Wiadomo też, że i u ludzi porażenie nerwów skórnych na wielkiej przestrzeni ciała może wywołać paraliż mózgu i śmierć natychmiastową. Siła wstrząsu wywołana uderzeniem pocisku zależną jest od energji zawartej w pocisku w chwili uderzenia. Energja zaś $\varepsilon = \frac{1}{2}$ m. v^2 czyli równa się połowie iloczynu „masy" przez „szybkość" podniesioną do 2-ej potęgi. Masa jest identyczną z wagą pocisku w kg., szybkość wyraża się w m. sec w chwili uderzenia. Ponieważ waga pocisku wynosi tysięczne, a w najlepszym razie setne części kilograma, zaś szybkość setki metrów, w dodatku podniesiona do 2-ej potęgi, widocznem jest, że energja (wyrażona w kilogramometrach = mkg) zależną jest przedewszystkiem od szybkości pocisku w chwili uderzenia, a tylko w mniejszym stopniu od wagi pocisku. Zdawałoby się wprawdzie, że przy równej szybkości zdwojenie wagi pocisku powinno zdwoić energję, ale nie należy zapominać, że zdwajając wagę pocisku, nie może być mowy o utrzymaniu tej samej szybkości w danej broni, chociażbyśmy nawet mieli możność zwiększenia nieco ładunku prochu.

W tem właśnie tkwi trudność.

Zwiększając wagę pocisku, czy to przedłużając go, czy przechodząc do większego kalibru musimy zmniejszyć jego szybkość. Można śmiało twierdzić, że za każdy gram pocisku musimy poświęcić conajmniej kilkadziesiąt m sec szybkości początkowej. Z każdym gramem pocisku rośnie bowiem ciśnienie gazów wewnątrz lufy, a tem samem i odrzut, w niepomiernym stopniu i zmusza nas do budowy tak ciężkiej broni, że jej ostatecznie udźwignąć nie można.

Stoimy tu przed pewnemi granicami których, na razie przynajmniej przekroczyć nie możemy. Uniwersalnego środka zwiększenia energji niema, mamy tylko wybór między małym kalibrem z wielką szybkością początkową, a wielkim kalibrem z małą szybkością początkową.

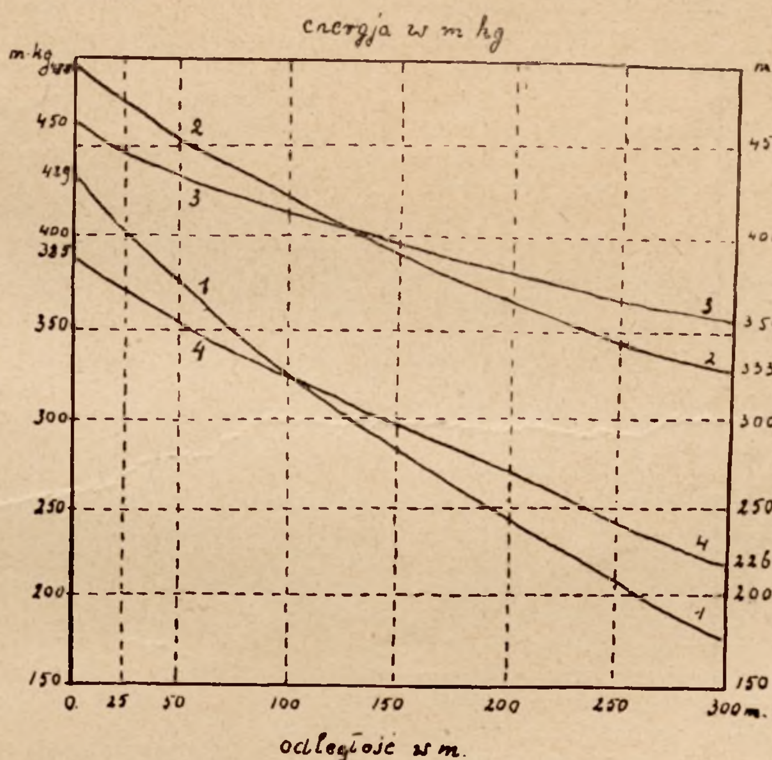
Wstrząs przy uderzeniu możnaby także teoretycznie powiększyć, zwiększając powierzchnię uderzenia. O ile mi wiadomo myśl tę poraz pierwszy zastosowała fabryka Winchester w pierwszym swoim modelu powtarzalnym u karabinków z r. 1873 kal. 401, a mianowicie przez zcięcie końca pocisku. W ówczesnym cenniku swoim wychwalała ta firma płaski koniec pocisku jako dający silniejszy wstrząs i większą ranę. Takie ścięte pociski były później ogólnie używane do sztućców myśliwskich, póki nie músiały ustąpić miejsca bezdymnym nabojom z opancerzoną kulą. Zalety ściętego pocisku są bardzo problematyczne, a użycie tegoż możliwe tylko przy stosunkowo niewielkiej szybkości, wywołującej nie wielki opór powietrza. Przy wielkich szybkościach, które daje proch bezdymny, musimy kształtować pocisk tak, aby jaknajłatwiej mógł przemódz opór powietrza i utrzymać się w kierunku mu nadanym.

W ścisłym stosunku z siłą uderzenia, czyli energją, stoi także siła przebicia, czyli penetracja pocisku. Pocisk musi dość głęboko wejść w ciało żeby uszkodzić szlachetne organa, serce i płuca, musi przytem najczęściej przebić nietylko grubą skórę, ale i kości, np. łopatkę. Tu jednak drugi jeszcze czynnik wchodzi w rachubę, to jest materjał pocisku. Zbyt miękki pocisk napotkawszy na kość, przy odpowiedniej energji, może ją zdruzgotać, ale przy tej sposobności rozpryśnie się i do wnętrza ciała już nie wejdzie. Śmiem twierdzić, że nawet kropla wody, gdyby mogła uderzyć z energją 500 — 600 mkg, toby także zdołała strzaskać łopatkę jeżeli nie nosorożca to przynajmniej kozła. Nowoczesna broń używa prawie włącznie pocisków zaopatrzonych, ze względów balistycznych w koszulkę niklową albo miedzianą, która tymże pociskom nadaje ogromną penetrację, co znowu jest pojęciem względnem, bo zależnem nie tylko od konstrukcji pocisku, ale także od gatunku zwierza do którego się strzela.

formował, a nawet ewentualnie rozprysnął, czyniąc ogromne spustoszenia w organach bliskich rany. Jeszcze większe spustoszenia robią pociski t. zw. ekspanzywne, mające u wierzchołka wydrążenie mniej lub więcej głębokie (5—20) stosownie do długości pocisku. W pociskach małego kalibru z końcem zaokrąglonym (ogiwalnym) wydrążenie to bardzo wąskie zostaje otwarte, w pociskach dużego kalibru i we wszystkich typu „S" zamyka się otwór spłonką miedzianą odpowiedniej formy ze względów balistycznych.

Z całej tej gadaniny sens moralny wynika, że wszelka doskonałość jest zawsze relatywną. Broń idealna w pewnych warunkach, w innych warunkach będzie nieodpowiednią. Najlepszy strzelec zamawiając sobie broń musi uwzględnić: w jakich okolicznościach, w jakim terenie, na jakie odległości i do jakiego zwierza będzie miał sposobność użycia broni. Ale i w tym kierunku nie możemy absolutnych maksym zestawić, gdyż temperament i siła fizyczna strzelca odgrywają także ogromną rolę w użyciu broni. Możemy zatem podać pewne rady dla szerokiego ogółu,

tab. 2.

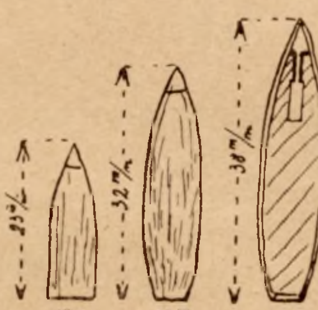


Dalszym momentem, który musimy uwzględnić przy osądzeniu amunicji ze stanowiska myśliwskiego jest spustoszenie, które pocisk wyrządzić musi wewnątrz ciała. Wiadomo, że pociski wojskowe nie nadają się do polowania, gdyż przebijają ciało na wylot nie wyrządzając wewnątrz żadnych spustoszeń i nie deformując się. Wystarczy jednak starcie pilnikiem, albo nacięcie płaszcza metalowego u wierzchołka pocisku, aby tenże zależnie od większej lub mniejszej energji uderzenia, względnie oporu ciała, mniej lub więcej się zde-

oparte na objektywnem zaopinjowaniu broni, pozostawiając jednak rozstrzygnięcie osobistym sympatjom myśliwego. I tak: do polowania z nagonką w kniei, gdzie się strzela najwyżej na 50 m, a trzeba nieraz „strzał rzucić" a może i dublować, najodpowiedniejszym jest sztuciec podwójny kal. 401 albo 450, z kulą opancerzoną „dumdum" czyli ekspanzywną, albo z końcem ołowianym. Szybkość początkowa 450 — 500 m.sec przy takim kalibrze i na mały dystans wystarczy nawet na nosorożca. Celność, o ile broń od pierwszorzędnego rusznikarza pochodzi, na odległość do 150 m może być równie dobra jak z najlepszej małokalibrowej broni. Zalety tej broni są: wielka składność, słaby odrzut, niezbyt wielka waga i względna pewność, że zwierz nawet trochę mniej szczęśliwie trafiony daleko nie pójdzie. Znam jednak matadorów łowiectwa, którzy i w kniei innego kalibru jak 6.6 mm nie uznają i twierdzą, że im nigdy dzik ani jeleń po strzale dalej jak kilkadziesiąt metrów nie poszedł. Znany przed wojną i osławiony strzelec (ale nie łowiec) arcyksiąże Franc. Ferdynand używał wyłącznie podwójnego sztućca, z kurkami, kal. 6.6 mm do naboi Mannlicher-Schönauer. Założył się on kiedyś z ks. Pszczyńskim że i żubra zabije tą kulą. Wygrał zakład,— ale z wielkiej radości z udanego strzału położył drugim strzałem również na miejscu krowę, która razem z bykiem na niego wyszła.

Do polowania w pojedynkę — podchodzonego albo na zasiadkę— potrzebujemy, szczególnie w górach, broni dalekonośnej, bardzo celnej, przytem lekkiej, a temsamem małokalibrowej. Wybór kalibru musi się dostosować do rodzaju zwierzyny, przyczem jednak indywidualne zdolności i zapatrywania myśliwego ostatecznie rozstrzygają. Na kozła wystarczy kal. „22. H. P.", inne naboje 22 są za słabe, jeszcze lepszym jest 6.6 mm Mannl. Schönauer. Na jelenia i kozicę może odpowiedniejszym jest kal. 8 mm, choć, jak już wspominałem, wielu myśliwych twierdzi, że 6.6 mm także wystarczy. Na odległości ponad 150 m, kula 8 mm daje przecież więcej pewności. Kalibry ponad 8 mm liczymy już do ciężkich, czyli chcąc im nadać większąszybkość początkową, w celu uzyskania większej celności i energji na dalszą metę, musimy budować broń względnie ciężką, nie nadającą się do długiego noszenia, szczególnie w górach.

Na szczęście w praktyce okazuje się zwykle, że djabeł nie taki czarny, jak go teoretycy malują. Biorąc pod uwagę zwierzynę europejską, to jelenia i dzika możemy uważać za najgrubszego zwierza. Praktyka wykazuje, że kal. 6.6 i 8 mm przy szybkości początkowej 650—700 msec do odległości 300 m zupełnie wystarczają.



NI NII NIII

Niedźwiedź jest już taką rzadkością w Europie, że trudno go brać w rachubę przy ogólnikowem omawianiu amunicji myśliwskiej. Zresztą możnaby twierdzić, że w niespodziewanem najczęściej spotkaniu z nim, przytomność i zimna krew większą rolę odgrywają jak broń, którą się w tej chwili ma do dyspozycji, zaś w nagłej potrzebie na odległość 2 m, ładunek śrótu może ewentualnie większy efekt wywrzeć jak kula nawet dużego kalibru.

O egzotycznych polowaniach nie wspominam, boby to nas za daleko zawiodło, zaś w krainach, gdzie pieprz rośnie, delikatnie mówiąc, etyka myśliwska musi nieraz wymogom chwili pewne ustępstwa zrobić.

Wracając na zakończenie do pierwotnego tematu, czyli do naboi „Halger 280. H. V. Magnum" konstatujemy, że ze stanowiska balistycznego są one nader ciekawym, ba nawet udałym okazem. Niestety wymagają one—i to mojem zdaniem każdy z osobna — specjalnej broni. Jak dotychczas, zadanie to nie zostało jeszcze odpowiednio rozwiązane. Firma wspomniana zbudowała karabin syst. Mausera, znacznie wzmocniony, z lufą 75 cm długą, wagi coś ponad 4 kg. Tego monstrum chyba nikt nie nazwie bronią myśliwską. Wprawdzie, jak donosi „Kugel und Schrot", Berlin, Nr. 2 z 15.I.27, wystrzelał p. Vigilant-Stineraut takim karabinem z lunetą na 100 m 5 kulami Nr. 1 (6.4 gr.) rekordową tarczę wielkości 5-cio groszówki, ale poprawił tem tylko o 1 mm dawniejszy rekord p. St. G. Littledale z karabinem Mannlichera Schönauea 6.6 mm, także z lunetą na 100 yardów (91 m). Jeżeli idzie o rekord strzelecki, to może to mieć pewne znaczenie. Ze stanowiska myśliwskiego musimy się zapytać, czy ten 1 mm nie jest za drogo okupiony zbytnim ciężarem broni a równocześnie zbyt małemi kulami — jeżeli ten sam rezultat (bo cóż jest 1 mm na 100 m)—można już było osiągnąć przed laty tak gruntownie wypróbowaną i ogólnie cenioną bronią jak Mannlicher-Schönauer

Porady rusznikarza

Strzelanie w okularach

Zwyczajne okulary i pincenez'y nie nadają się do strzelania — jak to już w tem miejscu przed niejakim czasem wspominano — ponieważ kąt załamania promieni ku brzegom się zmienia.

Niektóre jednak fabryki jak: Zeiss, Goerz i t. d. wyrabiają szła t. zw. Punktal-Glässer, które w dowolnym punkcie powierzchni zawsze jednakowo załamują promienie. Takie szkła—bardzo drogie zresztą —nadają się doskonale do strzelania.

Przy strzelaniu z lunetą używanie okularów jest naturalnie zbyteczne, ale luneta musi być uregulowana stosownie do siły wzroku strzelca.

Wielkie okrągłe okulary o powierzchni „kulistej" — po niemiecku zwane „Meniskenglaesser" — mogą od biedy zastąpić drogie szkła punktalne, jeżeli nie idzie o extra-precyzyjne strzelanie. *K.-P.*

Rycerze św. Sebastjana

ZBROJNE średniowiecze, jego nieokiełznane namiętności, które mogły się tylko ugasić morzem przelanej krwi, zmusiły ówczesne społeczeństwa do stworzenia samoobrony, czuwającej nad życiem i mieniem swojem i swoich rodzin.

Każde niemal miasto, którem rządził samowolny władyka, będący w ciągłej niezgodzie i waśni z sąsiadami, stanowiło państwo, zorganizowane gospodarczo, a w wielu wypadkach monetarnie w zupełnej odrębności od grodów, w których język i narodowość były wspólnemi.

Ta odrębność musiała stworzyć konkurencję między temi państewkami, a co zatem idzie zazdrości i zawiści, znajdujące swoje rozstrzygnięcie na polu walki w starciu orężnem.

Niedość było otoczyć grody murami i blankami, niedość było utrzymywać stałe poczty zbrojne, czuwające dniem i nocą nad bezpieczeństwem mieszczan, trzeba było wszystkich mieszkańców zorganizować w jakieś stowarzyszenia, czy też bractwo gotowe w każdej chwili do wojny.

Wielki mistrz krzyżaków Winfried von Knieprode, pierwszy wpada na myśl utworzenia na swoich terenach bractwa, któreby ćwicząc się w czasie pokoju w strzelaniu z łuków i kusz mogło bronić zamków i twierdz tego wojowniczego i rozbójniczego zakonu.

We wszystkich miastach pruskich, powstaje cech braci strzelających, którzy otrzymują liczne przywileje i ulgi w podatkach i daninach, za należenie do bractwa i wykazanie odpowiedniej sprawności w strzelaniu.

Bracia strzelający, strzelając do kurka wyrobionego z drzewa, zaczynają się nazywać bractwem kurkowem. Mają oni swój statut, rytuał, który posiada pewne cechy tajemniczości tak zwykłej średniowieczu, wybierają sobie króla, jego dwór i rycerzy i zaczynają odgrywać poważną rolę w życiu i rozwoju miast. Z bractwem liczą się rajcowie miasta, magistraty, ba nawet często i dowodzący miastem rycerz ustępuje przed jego żądaniami.

Po wynalezieniu broni palnej, bracia kurkowi obsługują artylerję miejską i są najlepszymi puszkarzami, nie ustępując holendrom i duńczykom.

Bractwo kurkowe przez cały okres cząsu od chwili założenia, aż do czasów rozbiorowych zapisało na swych kartkach, dużo chwały i zwycięstwa, rzeki przelanej krwi w obronie miast sobie powierzonych, w obronie polskości i Rzeczypospolitej.

Niewola niemiecka nie stłumiła ducha braci kurkowych, którzy mając tak chlubną tradycję kilkowiekową walki o polskość, walki tej niezaprzestali, gromadząc w swoich szeregach tych, którzy nigdy nie wątpili o Tej co niezginęła.

Jednak koszmarne chwile niewoli minęły. Polska powstaje z grobu, a wierni jej strzelcy kurkowi rozmnożyli się przez ten czas po wszystkich miastach i miasteczkach Pomorza i Wielkopolski, ćwicząc się w strzelaniu w tym sporcie obrony narodowej.

Rok 1927 jest 575 rocznicą powstania bractwa kurkowego w Toruniu. Dzień Zielonych świątek — święto bractwa jest uroczyście obchodzone. Zjeżdżają się do Torunia delegacje prawie wszystkich większych miast pomorskich, by w dniu rocznicy złączyć się z braćmi toruńskimi dla zadokumentowania wspólnoty haseł i idei ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Obchód jubileuszowy nie spotka braci strzelców samych; przeciwnie całe społeczeństwo polskie, władze rządowe i wojsko znajdzie się z nimi na strzelnicy, by dowieść łączności duchowej z tak starą, polską organizacją obrony narodowej.

Silni ciałem i duchem przetrwali bracia strzelcy setki lat, dowiedli, że w jedności wysiłków potęga, że żadne burze i zawieruchy nie potrafią zniszczyć tego znicza płonącego, dla Ojczyzny i gotowości do Jej obrony.

Uroczystości związane z 575 rocznicą istnieniem bractwa strzeleckiego w Toruniu rozpoczęły się dnia 12 czerwca i trwały przez cały tydzień, według następującego programu:

Sobota, dn. 11 czerwca. — O godz. 20 zbiórka w strzelnicy, Przedzamcze. O godz. 20.20 capstrzyk, który przejdzie ulicami: Królowej Jadwigi, Nowy Rynek, Prosta, Wały, Przy Teatrze, Mickiewicza, Fredry, Szopena, Kopernika, Żeglarska, Szeroka, do strzelnicy. Tamże po captrzyku koncert.

Niedziela, dnia 12 czerwca. — O godz. 6 pobudka z wieży ratuszowej i koncert przed mieszkaniem króla. O godz. 9.30 zbiórka wszystkich bractw w strzelnicy Przedzamcze, skąd o godz. 10.30 wymarsz po sztandar, króla i przedstawicieli władz, następnie na uroczystą mszę św. o godz. 11.30 do kościoła św. Jana. Podczas nabożeństwa poświęcenie sztandaru.

Po nabożeństwie wymarsz na dziedziniec ratusza, tamże przemówienia powitalne i okolicznościowe, oraz wbijanie gwoździ pamiątkowych. Po tej uroczystości wyruszy pochód do strzelnicy w Zieleńcu. Po przybyciu do Zieleńca wspólne śniadanie. O godzinie 15 uroczyste otwarcie strzelania, podczas kórego koncertować będzie orkiestra wojskowa. W parku zabawa ludowa. O godzinie 20.30 przedstawienie galowe w teatrze.

Poniedziałek i Wtorek, 13 i 14 czerwca. — Strzelanie od godziny 8-ej przed południem do 12-ej i od 13-ej do zmroku.

Środa 15 czerwca. — Strzelanie od godziny 8 do 13-ej. O godz. 17-ej zbiórka w strzelnicy Przedzamcze, celem wzięcia udziału w przyjęciu ks. biskupa Okoniewskiego.

Czwartek 16 czerwca. — godz. 8 zbiórka w strzelnicy Przedzamcze, skąd wymarsz do kościoła św. Jana, celem wzięcia udziału w procesji Bożego Ciała. O godz. 15-ej dalszy ciąg strzelania. W ogrodzie koncertuje orkiestra. O godzinie 18-ej biorą bracia strzelcy obowiązkowo udział w bankiecie, urządzonym z okazji pobytu ks. biskupa Okoniewskiego. Strój: mundur.

Piątek i sobota 17 i 18 strzelanie do zmroku.

Niedziela, 19 czerwca. — Strzelanie od 8-ej do 10-ej i od 13-ej do 17-ej. — O godzinie 19-ej ogłoszenie i dekorowanie zwycięzców, wydanie nagród, pocżem wymarsz do strzelnicy Przedzamcze. Tamże

koncert i pożegnanie gości zamiejscowych.

Uwaga: Dla Bractwa toruńskiego strzały obowiązkowe do tarczy królewskiej tylko w dni powszednie, zaś strzał decydujący w niedzielę, 19 czerwca w g. od 14—16-ej.

Ta rewja braci strzelców w roku bieżącym, niechaj będzie dowodem, że umiłowanie tradycji naszych świetnych czasów państwowości polskiej tkwi głęboko zakorzenione w społeczeństwie, które w każdej chwili swą umiejętność strzelania złoży na ołtarzu obrony granic Rzeczypospolitej.

ROZWÓJ PISMA MOŻE SIĘ OPRZEĆ NA STAŁEJ PRENUMERACIE

Zawody strzeleckie we Lwowie

W dniach 9, 10 i 11 czerwca odbyły się na strzelnicy Kleparowskiej i na Skniłowie zawody strzeleckie, zorganizowane przez MTŁ. i Kluby myśliwskie Lwowa pod energicznem kierownictwem p. inż. Ebenbergera. Zawody były częścią składową wielkich imprez sportowych, urządzonych z okazji Wystawy Sportowej i — co z prawdziwym żalem podkreślamy, zawiodły zupełnie nadzieje organizatorów. Zgłoszeni zawodnicy zagraniczni nie przybyli, a nasi strzelcy stawili się w znikomej liczbie. Raził zwłaszcza brak zawodników Sokoła i Strzelca. A szkoda bo zawody były zakrojone na szeroką — europejską wprost skalę.

Zawody dały następujące wyniki:

Broń długa, 100 m.: 1) Komierowski (Warszawa-Legja) 84 punkty, na maximum 100; 2) Drohojowski (Lwów) 81 pkt.; 3) Groman kpt. (Lwów) 81 pkt.; 4) kd. Gutowski 81 pkt. — Następnie Borzemski, Ajdukiewicz, Kurowski, Osostowicz, Dunin, Setkowicz.

Mistrzostwo Lwowa, 300 m.: 1) Borzemski (Lwów) 204 pkt., na 300 max.; 2) kdt. Dunin 198 pkt.; 3) kdt. Gutowski 193 pkt.; 4) por. Romańczyk 178 pkt.; 5) por. Białorucki 171. — Bereźnicki Ajdukiewicz, Fatyna, Bień, Biedermann.

Strzał przez lunetę 400 m.: 1) Weiss Kaz. (Lwów) 88 pkt.; 2) J. Obertyński (Lwów) 85 pkt.; 3) Drohojowski J. 74 pkt.; 4) Dmytrach 74 pkt. — Następnie p. Fleszar, Borzemski, Pieńczykowski, Dunin.

Broń krótka 50 m, pistolet: 1) Rożeński kpt. (Lwów) 147 pkt. na 200 max., 2) Borzemski 142, 3) Drohojowski 138, 4) Białorucki 130, następnie Biedermann, Zawikłowski, Fleszar, Hertel.

Strzelanie do sylwetek 25 m., pistolet: 1) Borzemski 42, na 50 max., 2) Wolski K. 41, 3) Barański E. 41, 4) Pieńczykowski 40, 5) Romańczuk 39; następnie Białorucki, Zawidowski, Rożański.

Broń małokalibrowa, 50 m.: 1) Borzemski 274 pkt. na 300 max., 2) Komierowski 274, 3) Kurowski 268, 4) Ostrowski 268, 5) Biedermann 205; następnie Werle, Sroczyński, Białorucki, Drohojowski, Romańczyk.

Broń myśliwska, dzik pojedyńczy, 100 m.: 1) Barański Eust. 31 pkt., na 50 max., 2) Domaszewicz Cz. 29 pkt., 3) Gutowski A. 28 pkt. po rozgrywce ze Sanderem; następnie Kurowski, Kornacki, Ostrowski, Kapliński, Pawłowski, Underka.

Dzik podwójny: 1) Barański 34, Onyszkiewicz 29 pkt. 3) Kurowski 27 pkt.; następnie Haszlakiewicz, Drohojowski, Rudziński, Borzemski.

Strzelanie śrutem 100 krążków, 15 mtr. Mistrzostwo Małopolski: 1) Lisowski (Warszawa) 82 kr., 2) Ostrowski (Lwów) 76 kr., 3) Barański T. 70 kr., 4) Czerski (Warszawa) 69, 5) Sroczyński rtm. 65 m.

Strzelanie śrutem, 59 krążków, 12 mtr., Mistrzostwo Lwowa: 1) Czerski (Warszawa) 39 kr., 2) Lisowski (W.) 37 kr., 3) Ostrowski 35, 4) Onyszkiewicz i Sroczyński po rozgrywce 32 krążki.

Po zawodach odbyło się w Ognisku Ofic. rozdanie nagród, które ofiarowali gen. Neugebauer, gen. Sikorski, miasto Lwów, M. T. Ł., hr. Bielski, trzej bracia Barańscy, poseł Jarosiński, Kluby myśliwskie, Spółki wojskowe, Kasyno narodowe, Koło literackie, Pezet-Steyer, Ognisko Oficerów, „Pocisk" i wiele innych.

Następny zeszyt lipcowy „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego" ukaże się dnia 15 lipca 1927 r. i zawierać będzie między innemi artykuł o organizującym się Związku Polskich Towarzystw Strzeleckich.

Ponadto zamieścimy artykuł dyskusyjny o charakterze IV Narodowych Zawodów Strzeleckich w roku 1928, ciekawe dane, dotyczące strzelania polowego w Szwajcarji na dystans do 300 metrów, wreszcie bogatą kronikę zawodów strzeleckich w kraju i zagranicą.

REDAKCJA.

Po zwycięstwie Szwajcarów

Z OKAZJI szwajcarskiego zwycięstwa w Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich, niedawno zakończonych w Rzymie, przewodniczący ekipy Szwajcarskiej wysłał do przewodniczącego Rady Związkowej, następujący telegram:

„Napełnia mnie radością i dumą, że mogę wyrazić Radzie Związkowej w imieniu tutaj zjednoczonych członków, uczucia niezmiennej miłości ojczyzny i głęboko odczutej wdzięczności.

Zwycięskim strzelcom odpowiedział Przewodniczący Rady Związkowej w sposób następujący:

„Dziękuję Panu serdecznie za depeszę. Zechce Pan złożyć życzenia naszym zwycięskim drużynom, które dla naszych barw złożyły dowody hołdu".

Dalsze gratulacje nadesłano na ręce przewodniczącego szwajcarskiej ekipy ppłk. Kellera, od Związku Szwajcarskiego w St. Zjedn. A. P. z Buenos Aires.

Obok powyższych depesz, świadczących o bliskim kontakcie Szwajcarskiego Związku Strzeleckiego z reprezentantami najwyższej władzy państwowej, doceniającej znaczenie sportu strzeleckiego w kraju o świetnych tradycjach Wilhelma Tella, podajemy następujące uwagi o zwycięstwie szwajcarskiem, zamieszczone w organie Szwajcarskiego Związku Strzeleckiego „Gazette des Carabiniers Suisses".

„Tymczasem zwycięskie drużyny Szwajcarów powróciły do Ojczyzny, witane z niesłychanym entuzjazmem na główniejszych dworcach kolejowych.

Warty honorowe, toasty, grupy ze sztandarami i t. d. dowiodły zwycięzcom, jak ich wysiłki zostały ocenione.

Chcielibyśmy wyrazić życzenie, aby w przyszłości, wielkie czyny w podobny sposób były przez społeczeństwo przyjęte. Jednak należałoby stworzyć pewien fundusz stały, któryby dał gwarancję przyszłego zwycięstwa.

Fundusz taki, wynoszący 100.000 franków, a powstały dzięki odpowiedniemu opodatkowaniu, byłby najzupełniej wystarczającym. Gdyby Szwajcarski Związek Strzelecki posiadał lepiej zorganizowaną pomoc poszczególnych sekcji, i gdyby luzem chodzący strzelcy bardziej zechcieli się zrzeszać, zagadnienie to byłoby najzupełniej możliwe do pomyślnego przeprowadzenia".

Praktyczni Szwajcarzy nie dają się widać ponieść dumie i nie spoczywają na zdobytych laurach zwycięstwa, ale już dzisiaj poważnie się troskają o utrzymanie nadal pierwszeństwa na terenie międzynarodowego sportu strzeleckiego. Suma 100.000 fr. odpowiadająca mniejwięcej naszym 180.000 zł. ma w zupełności wystarczyć dla przygotowania się godnego do następnych zwycięstw. Gdybyż u nas zechciano strzelectwo w ten sposób traktować, jak w kraju rycerskich Helwetów.

Wiadomości rusznikarskie

Stal nierdzewiejąca

PROCHY bezdymne i spłonki, do nich używane, wytwarzają, jak wiadomo, gazy gryzące (korozywne) wywołujące szybkie rdzewienie luf. W chwili rozdęcia lufy podczas strzału powstają w polerowanej powierzchni wewnętrznej lufy—mikroskopiczne ryski, zamykające się naturalnie zaraz po strzale. Moment strzału jednak wystarcza, aby atomy gazów gryzących w tych ryskach osiadły i swoją destruktywną działalność rozpoczęły. Wszystkie środki zewnętrzne, ballistole, alkaliny, natychmiastowe czyszczenie broni po polerowaniu etc., tylko do pewnego stopnia mogą ją ochronić od przedwczesnego zniszczenia. Najbardziej cierpi na tem precyzyjna broń małokalibrowa. Zbyt gruntowne czyszczenie luf, szczególnie gwintowanych, ja wiadomo także nie przyczynia się bynajmiej do zwiększenie precyzji strzału.

Niektóre fabryki stali po wielu próbach zdołały wytworzyć stal bardzo odporną na rdzę. S-ka Akc. Poldihütte nazwała swoją stal „Anticorro", Böhler A. 9.: „Antinit", Krupp: „rostfreier Stahl" etc. Podobno najlepiej wywiązał się z tego zadania Böhler. Jego Antinitstahl nietylko bowiem posiada bardzo znaczną odporność przeciwko rdzy, ale w dodatku pod względem balistycznym bije wszelką konkurencję, jak to wykazują próby ogłoszone przez państwowy zakład probierczy w Hallensee.

Jak wiadomo jednolitość stali gra wielką rolę w balistyce, gwarantując jednostajne falowanie lufy przy każdym strzale i przyczyniając się tem samem do możliwie identycznych rezultatów wszystkich strzałów.

Lufy wysokich gatunków zatrzymują też te właściwości przez długie lata, czem się tłómaczy ich wielki pobyt, który bynajmniej nie polega na jakiejś fantazji mody jak to niektórzy twierdzą.

Sposób wyrabiania stali specjalnych jest naturalnie tajemnicą fabryki i nie da się tak łatwo naśladować, chociażby nawet chemik który wszędzie nosa wściubić lubi, zdołał najdokładniej zanalizować wszystkie składniki stali.

Dla ciekawości przytaczamy analizy stali Antinit i Anticorro.

Antinit: C. 0.14, Mn. 0.46, Si. 0.33,Ni. 8.51.

Anticorro: C. 0.14, Mn. 0.81, Si 0.47, Ni. 11.35.

KRONIKA

Zawody strzeleckie policji województwa Śląskiego

W sobotę, dnia 18-go b. m. rozpoczęły się zawody strzeleckie Policji Województwa Śląskiego, pod kierownictwem insp. Niewiadomskiego. Zawody odbywają się w konkurencjach następujących. 1) strzelanie z karabinu na odległość 100 m.; 2) strzelanie z karabinu na odległość 200 m.; 3) strzelanie z pistoletu na odległość 25 m. Pozatem zawody myśliwskie dla oficerów i osób zaproszonych w 1) strzelanie kulami ze sztucerów na odległość 200 m., 2) strzelanie do rogacza ruchomego na odległość 100 m.; 3) strzelanie do dzika ruchomego na odległość 75 m.; 4) strzelanie do krążków z dubeltówki na odległość 35 m.

Do zawodów głównych dopuszczono tylko tych strzelców, którzy w zawodach wstępnych zdobyli minimum punktów. Razem bierze udział 50 zawodn., reprezentujących następujące komendy: 1) Powiatowa Komenda Policji Katowice 15 zawodników, najlepszy Paweł Żymła 103 pkt.; 2) Miejska Komenda Policji Król. Huta 4 zawodników — najlepszy Wilczak 96 pkt. 3) Powiatowa Komenda Świętochłowice 7 zawodników — najlepszy Cichy 98 pkt.; 4) Powiatowa Komenda Rybnik 5 zawodników — najlepszy Pierchała 104 pkt.; 5) Powiatowa Komenda Pszczyna 3 zawodników — najlepszy Szymańda 99 pkt.; 6) Powiatowa Komenda Tarnowskie Góry 3 zawodników — najlepszy Drozdowski 104 pkt.; 7) Powiatowa Komenda Lubliniec 2 zawodników — najlepszy Wajda 93 pkt.; 8) Powiatowa Komenda Bielsko 3 zawodników — najlepszy Janik 88 pkt.; 9) Powiatowa Komenda Cieszyn 3 zawodników — najlepszy Szkawran 98 pkt.; 10) Komenda Szkoły Policji 5 zawodników—najlepszy Kołodziejczyk 100 pkt.

Do zawodów w strzelaniu z pistoletu staje 25 zawodników. W zawodach wstępnych najlepsze wyniki uzyskali: 1) Morawicz Król. Huta 104 pkt.; 2) Bylica—Cieszyn 104 pkt.; 3) Tabor — Tarnowskie Góry 104 pkt.

Wyniki strzelania jubileuszowego i kurkowego Toruńskiego Bractwa Strzeleckiego w roku 1927.

Strzelanie kurkowe tego roku odbyło się łącznie ze strzelaniem jubileuszowem z okazji 575-ciolecia Bractwa i trwało od 13 do 19 czerwca br.

1. K r ó l j u b i l e u s z o w y. Pilaczyński (Bydgoszcz) 92 pierścienie, (5 strzałów)

2. P i e r w s z y r y c e r z jubil. Jaruszewski (Poznań) 92 p. (5 strz.).

3. D r u g i r y c e r z jubil. Kapczyński 91 p. (5 strz.).

Najlepsi strzelcy: 4 Kajdan 91 p. (5 strz.). 5. Biały (Wąbrzeźno) 90 p. 6. M. Hoffmann 90 p. 7. Gliszczyński 88 p. 8 Zemski (Szwarzędz) 87 p. 9: Zamiar (Inowrocław) 88 p. 10. Płotka (Inowrocław) 88 p. 11. Werda (Pakość 88 p. 12 Makowiak 87 p. 13. Stefanowicz 86 p. 14. Mielcarski (Chełmno) 86 p. 15. Przybyszewski (Gniewkowo) 85 p. 16. Lewiński 85 p. 17. J. Makowski 85 p. 18. Stosjus (Mogilno) 85 p. (wszyscy oddali po 5 strzałów)

PRENUMERATA: rocznie zł. **9.00**, półrocznie zł. **4.50**, numer pojedyńczy **80** groszy. Konto czek. P. K. O. 13460.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 280 zł. ½ str. 150; ⅓ str. 100 zł. ¼ 80 zł., ⅛ 45 zł., 1/16 25 zł.

ADMINISTRACJA: Warszawa, ulica Świętokrzyska 25 miesz. 24, telefon 315-46

WYDAWCA: T-wo ZWIĄZEK STRZELECKI. Drukarnia L. Wolnickiego, Poznańska 29